Rok IV · Niedziela 24 czerwca 1934 r. · Nr. 157

NOWY CZAS

KATOWICE
Mielęckiego nr. 8
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300277

10 Gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

Ustawa scaleniowa
będzie znowelizowana

Warszawa, 23. VI. (tel. wł.) Z kół dobrze poinformowanych dowiadujemy się, iż akcja sfer przemysłowych o znowelizowanie ustawy scaleniowej odnieść ma skutek pozytywny. Jeszcze w ciągu bież. lata podjęte będą studja nad ułożeniem projektu noweli, szereg bowiem artykułów ustawy okazał się niemożliwy do zrealizowania.

—oOo—

Sensacyjne odwiedziny francuskiego generała
w specjalnej misji do Polski

Warszawa, 23. VI. (tel. wł.) Generał Debeney, członek francuskiej Najwyższej Rady Wojennej, b. szef sztabu generalnego francuskiego, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli armji francuskiej, przybywa w niedzielę o godz. 5,50 popoł. pociągiem paryskim do Warszawy. Generał Debeney przyjeżdża do Polski w sprawie misji specjalnej, zleconej mu przez najwyższe dowództwo armji francuskiej przy armji polskiej. Generałowi Debeney zabawi w Polsce około tygodnia. Program jego pobytu ustalony będzie zaraz po jego przyjeździe.

Zniżki celne
dla towarów sowieckich

Warszawa, 23. §I. (tel. wł.) W Ministerstwie Spraw Zagranicznych została dokonana wymiana not pomiędzy Polską a Z. S. R. R. Treścią tych not jest przyznanie szeregu towarom pochodzenia sowieckiego zniżek celnych. Zniżki te obowiązują do końca br. Ze strony Sowietów rokowania w tej sprawie prowadził przedstawiciel handlowy w Polsce p. Tamarin.

—oOo—

Zawieszenie działalności porozumienia prasowego polsko-czechosłowackiego
Odpowiedź za znieslawienie śp. min. Pierackiego

Warszawa, 23. VI. (tel. wł.) Dziś w godzinach popołudniowych odbyło się posiedzenie Związku Dziennikarzy Rzplitej pod przewodnictwem prezesa płk. Ścieżyńskiego. Obradowano nad sprawą niesłychanego artykułu, zamieszczonego w „Pravo Lidu", oceniającego paszkwilancko działalność zamordowanego ministra Pierackiego. Związek po dłuższej dyskusji powziął uchwałę, postanawiającą zawiesić działalność Polskiego Komitetu Porozumienia Prasowego Polsko-Czechosłowackiego.

W komunikacie wydanym Związek oświadcza, że naczelni redaktorzy „Pravo Lidu", oraz agencji „Centropress" za artykuł ten ponoszą odpowiedzialność i ze względu, że obaj są członkami Porozumienia Prasowego Polsko-Czechosłowackiego, Związek Dziennikarzy postanawia zawiesić działalność tego Komitetu.

Warszawa, 23. VI. (tel. wł.(Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odebrało debit pocztowy czasopismu „Pravo Lidu", wydawanem w języku czeskim w Pradze.

Litwa wyśle specjalnego delegata
dla rokowań z Polską
Powrót Marszałka Piłsudskiego do Stolicy

Warszawa, 23. VI. (tel. wł.) Z Kowna donoszą, że b. premjer Prystor bawi w dalszym ciągu w stolicy Litwy i odbywa narady. Wczoraj znowu p. Prystor wyjeżdżał swoim samochodem pod Kowno, gdzie wślad za nim udali się również wybitni dostojnicy litewscy. Tajemnicze narady odbyły się także i w Kownie. W Kownie panuje przekonanie, że w wyniku narad p. Prystora z władzami litewskiemi, Litwa wyśle do Polski specjalnego delegata z misją polityczną.

•

Warszawa, 23. §I. (tel. wł.) Marszałek Piłsudski, który — jak wiadomo od kilku dni bawi w swym majątku Pikiliszki znajdującym się opodal granicy litewskiej, powrócić ma do Warszawy we wtorek.

—oOo—

Obywatele!

W dniu 29 czerwca cała Rzeczpospolita obchodzi uroczyście tradycyjne „Święto Morza". Radosny obchód odwiecznego związku narodu i państwa z morzem niech nam przypomni wielką prawdę, że własny brzeg morski źrenice wolności i źródło dobrobytu Rzeczypospolitej — strzec musi silna flota wojenna.

Siła Rzeczypospolitej, gwarantująca bezpieczeństwo pracy polskiej na wybrzeżu i na morzu — oto najbliższe zadanie, jakie stoi przed Polską — Państwem Morskiem.

Dzień „Święta Morza" uczcijmy czynem — składaniem przez wszystkich ofiarnego grosza na Fundusz Obrony Morskiej — będący funduszem dobra publicznego, całkowicie przeznaczonym na rozbudowę polskiej marynarki wojennej.

Pod sztandarem ofiarnej służby dla morza i na morzu stanąć musi przedewszystkiem młode pokolenie, sposobiąc się do wielkich zadań, którym już dziś i w przyszłości sprostać muszą obywatele Państwa Morskiego.

Każdy kto pragnie spółdziałać w utrwaleniu siły morskiej na morzu — niech wstąpi do szeregów Ligi Morskiej i Kolonjalnej, jedynej w Polsce organizacji społecznej, strzegącej naszych interesów morskich i dążącej do wyrównania wiekowych zaniedbań na Bałtyku.

Urzędnicy zamiatają ulice
Strejk bezrobotnych w M. Dąbrówce

Również i w Małej Dąbrówce wybuchł strajk bezrobotnych, zatrudnionych przy pracach publicznych. Bezrobotni żądają podwyższenia płac i skrócenia czasu pracy. Interwencja naczelnika gminy, który usiłował strajkujących nakłonić do podjęcia pracy nie dała rezultatu. Czyszczenie ulic powierzono urzędnikom gminnym...

Wizyta
dziennikarza litewskiego

Warszawa, 23. VI. (tel. wł.) Przebywający w Warszawie dziennikarz litewski z Kowna p. Kaplanas złożył wczoraj wizytę prezesowi Związku Dziennikarzy Rzplitej p. Ścieżyńskiemu.

Polscy faszyści
bez koszul

Warszawa, 23. VI. (tel. wł.) W przyszłym tygodniu ukaże się rozporządzenie, zabraniające noszenia mundurów i koszul członkom wszelkich organizacyj społecznych i politycznych na terenie całej Rzeczypospolitej.

Niefortunna kąpiel
pozbawiła młodzieńca życia

Wczorajszego południa przechodzący koło stawu w Karol Emanuel bezrobotny 21-letni Henryk Krok z Pawłowa, będąc zgrzany, zamierzał ochłodzić się kąpielą. Kąpiel ta miała fatalne rezultaty, bowiem Krok dostał w wodzie udaru serca i utonął. Zwłoki jego po wydobyciu odstawiono do kostnicy szpitala w Rudzie.

Kochałam Szenkirzyka jak własne dziecko
mówi matka oskarżonego Bobrzeckiego

Kraków, 23. VI. (tel. wł.) Proces morderców z ulicy Poniatowskiego zbliża się powoli

ku końcowi.

Poczekalnia dla świadków świeciła dziś pustkami. Siedzą tu zaledwie trzy kobiety, między niemi

matka osk. Bobrzeckiego,

oczekując swej kolejki. Widać, że jest silnie zdenerwowana. Nerwowym krokiem przemierza przestrzeń, oczekując z niecierpliwością chwili, gdy znajdzie się przed sądem. Oskarżony Bobrzecki przed przesłuchaniem swej matki zwrócił się do Trybunału z prośbą, by mu pozwolono

opuścić salę,

gdyż czuje się wyczerpany.

Po tem oświadczeniu dochodzi na sali do humorystycznego momentu. Przewodniczący oświadcza, że widzi na sali

młodą dziewczynkę,

prosi więc ją, aby opuściła salę rozpraw.

Powstaje niebywała konsternacja. Wszyscy oglądają się wokoło a w tem rozlega się głos kobiety:

— Czy to ja? Z ławy podnosi się kobieta,

w mocno balzakowskim wieku.

Na sali rozlega się

wybuch śmiechu,

wskutek czego przewodniczący wzywa galerję do uspokojenia się. Dopiero po chwili młoda panienka, ukryta wśród widzów,

opuszcza salę.

Po odczytaniu aktów, prokurator stawia wnioski dowodowe.

Po przerwie obiadowej, zjawia się niespodziewanie na sali rozpraw lekarz, dr. Nucsenfeld. Podchodzi do przewodniczącego i

zdenerwowanym głosem oświadcza,

że na wczorajszej rozprawie nie odpowiedział na pytanie obrońcy Hoffmokl-Ostrowskiego ponieważ nie wiedział, że przysługuje mu

prawo odpowiedzi

na uchylone przez Trybunał pytanie. Obecnie uświadomiony o swoich prawach oświadcza, iż

nieprawdą jest

jakoby w okresie, kiedy kasa chorych nie dysponowała funduszami, żądał od lekarza naczelnego sen. Bobrowskiego wypłacenia mu

pełnej gaży,

powołując się na brak środków do życia. Na tą okoliczność składa odpowiednie zaświadczenie sen. Bobrowskiego.

(Dalszy ciąg na stronie 3-ciej).

Dyszel chłopskiego wozu
przeciął marzenia o urlopie

Warszawa, 23. VI. (tel. wł.) Dziś na ulicy Marszałkowskiej przed domem Nr. 31 miała miejsce tragiczna katastrofa samochodowa. Pijany szofer taksówki Bardzielewicz, prowadzący auto, wjechał na wozy chłopskie. Zderzenie było tragiczne, albowiem dyszel wozu uderzył w taksówkę i wyłamał cały bok oraz drzwi taksówki. Jadący autem mjr. Bronisław Tabaczyński wraz z 2 dziećmi został ciężko ranny i przewieziony do szpitala wojskowego. Pijanego szofera aresztowano. Zaznaczyć należy, że mjr. Tabaczyński, odbywający służbę w Małej Wilejce przyjechał do Warszawy na urlop. Fatalnym samochodem udawał się wraz z dziećmi na wywczasy do podstołecznej miejscowości Skolimów. Stan rannego mjr. Tabaczyńskiego jest bardzo ciężki.

Sprawa ograniczeń w adwokaturze
odroczona do jesieni

Warszawa, 23. VI. (tel. wł.) Zapowiedziane na wczoraj plenarne posiedzenie Rady Adwokackiej, na którem miała być rozpatrywana m. in. sprawa ograniczeń w adwokaturze, nie doszło do skutku. Nowy termin posiedzenia Rady nie jest jeszcze wyznaczony tak, że sprawa zamknięcia listy adwokatów w całej Polsce może się stać aktualna dopiero po ferjach letnich.

Holenderskie manewry.



Holenderska artylerja wypróbowała podczas obecnych manewrów pontony do przewożenia ciężkich dział, które doskonale zdały egzamin ze swej sprawności.

Lada dzień rozpocznie się sprzedaż kolejowych biletów rodzinnych.

Warszawa, 24 6. Na okres letnich wyjazdów Min. Kolei miało wprowadzić specjalne bilety rodzinne, które sprzedawa- noby na zasadzie wydanego przez gminę zaświadczenia o stanie rodzinnym.

Bilety takie rozesłano biurom podróży i kasom biletowym na dworcach, gminy otrzymały polecenie wydawania odpowiednich zaświadczeń rodzinnych za opłatą 20 groszy, gdy nagle nadeszła wiadomość z Ministerstwa o

wstrzymaniu sprzedaży

tych biletów.

Oczywista, że wiadomość ta wywołała duże rozczarowanie wśród mieszkańców, zwłaszcza, że wielu osobom pokiereszowała i pomieszała plany.

Obecnie, jak się dowiadujemy ze źródła dobrze poinformowanego, sprawa anulowania wydrukowanych biletów rodzinnych nie jest absolutnie brana pod uwagę. Przeciwnie, bilety te będą wprowadzone w życie, po zmianie pewnych punktów tego rozporządzenia.

Decyzja o sprzedaży biletów rodzinnych spodziewana jest w każdej chwili.

Wonny dymek cygara w głównej kwaterze Bismarka.

Wkrótce po odniesieniu przez Niemców zwycięstwa w wojnie francusko-pruskiej, do znajdującej się pod Paryżem niemieckiej kwatery głównej, przybył dla pierwszych rozmów pokojowych, wybitny francuski mąż stanu, Jules Favre.

Po załatwieniu formalności powitalnych, kanclerz Bismarck poczęstował gościa cygarem, uprzejmie pytając go, czy pali. Favre podziękował i dał

odpowiedź przeczącą.

— To niedobrze — miał odpowiedzieć Bismarck — kiedy się przystępuje do rozmowy, która może wywołać gorętszą wymianę zdań, dobrze jest zapalić cygaro. — Ot, proszę popatrzeć, kiedy się trzyma je w ręku, kiedy się je zapala, mimowoli krępuje ono nasze ruchy fizyczne, utrudniając zbytnią, mo że czasem zbędną nawet gestykulację, któraby mogła urazić przeciwnika. Uspakaja nas też moralnie, bynajmniej nie pomniejszając

pełni władz umysłowych.

Ten siny dymek, wijący się spiralnie wgórę, przykuwa mimowoli nasz wzrok, dodaje nam rozwagi, że się stajemy bardziej ustępliwi. Oczy nasze są pochłonięte, ręce bardziej powściągliwe, zmysły powonienia i smaku zaspokojone, — stajemy się skłonniejsi do wzajemnych koncesji, a przecież czynienie ich sobie wzajem, to prawdziwe powołanie dyplomatów. Nie pałac, ma pan pod jednym względem przewagę nade mną: jest pan czujniejszy i uważniejszy, ale przewagę tę niweczy skłonność do raptownych, nie przemyślanych decyzyj oraz zbytnie poddawanie się pierwszym, nie kontrolowanym impulsom“.

Kiedy w toku rozmowy Jules Favre wystąpił zdecydowanie i stanowczo w obronie Garibaldiego, który walczył przeciwko Niemcom po stronie Francuzów, Bismarck uniósł się, odłożył cygaro, uderzył pięścią w stół i zawołał: „A jednak muszę go mieć

za wszelką cenę,

każę go oprowadzać po ulicach Berlina z przywieszonym na plecach napisem: oto macie przykład wdzięczności Włochów“.

W tej właśnie chwili, adjutant Favre'a hr. d'Herisson, podsunął rozsierdzonemu kanclerzowi pudełko z cygarami. Zdumiony Bismarck, nie rozumiejąc zrazu, spojrzał w napoły drwiącą twarz uśmiechniętego Francuza, lecz w lot połapał się w sytuacji i, biorąc cygaro, odrzekł już spokojnie: „Ma pan słuszność, panie hrabio, nigdy się nie należy unosić napróżno i gniewać, do celu nas to bowiem nie doprowadzi“.

I otoczył się wonnym kłębem dymu pysznego hawana.

Krwawa tragedja w Rzeszowie.
Matka utraciła odrazu dwu synów.
Trzeci kona w szpitalu.

Rzeszów, 24 czerwca.

O godzinie 10-tej w nocy lotem błyskawicy rozeszła się po mieście wiadomość o krwawej tragedji na jednem z przedmieść Rzeszowa. — Okazało się, że w Staroniwie Górnej wiosce, uchodzącej za przedmieście Rzeszowa w domu gospodarza Derenia niejaki Franciszek Wiśniewski położył wystrzałem z karabinu trupem na miejscu Stanisława Nitkę, i Józefa Nitkę a zranił śmiertelnie trzeciego ich brata Romana Nitkę.

Wedle zebranych informacyj, tło tej krawej tragedji przedstawia się następująco: Ostatniej niedzieli przyszło do scysji na tle osobistych porachunków między Pawłem Szalachem a tragicznie zabitym Stanisławem Nitką na festynie w Staroniwie, przyczem Stanisław Nitka w trakcie sprzeczki ugodził Szalachę

kilkakrotnie nożem,

raniąc go dotkliwie. Bójka ta była jednym z epizodów antagonizmu, który panuje w tej wsi od dłuższego czasu między dwoma grupami parobczaków wiejskich. Do jednego z nich należał Szalacha, Wiśniewski i inni, przeciwną stronę reprezentowali bracia Nitkowie. Według zeznań wielu mieszkańców Staroniwy zamordowany Stanisław był

bardzo wojowniczego usposobienia,

zwłaszcza gdy zaglądnął do kielisz

Ze swej gwałtowności znanym był nawet w Rzeszowie, a niedawno został podobno z tego powodu usunięty ze Zw. Strzeleckiego, skutkiem czego odgrażał się wobec pozostałych w Związku Strzeleckim chłopców, że organizację tę rozbije. Najprawdopodobniej na tem tle rozegrała się obecna tragedja.

Jeden z zamordowanych, Józef Nitka, padł ofiarą niesamowitego splotu wydarzeń. Podczas gdy jego bracia, Stanisław, z zawodu kowal i Roman, kamieniarz, nie cieszyli się dobrą opinją, to natomiast Józef, woźny rzeszowskiego sądu okręgowego, był

dumą i chlubą rodziny

i ogólnie był lubiany dla swego łagodnego, odmiennego od braci charakteru. Nieszczęście chciało, że w czasie sprowokowania sprzeczki która wybuchła między Nitkami a ich przeciwnikami. Józef zjawił się zupełnie przypadkowo, w momencie, gdy Franciszek Wiśniewski z zemsty za jakiś despekt wypalił z karabinu do wszystkich 3 Nitków, kładąc trupem na miejscu Stanisława i Józefa, a raniąc śmiertelnie Romana.

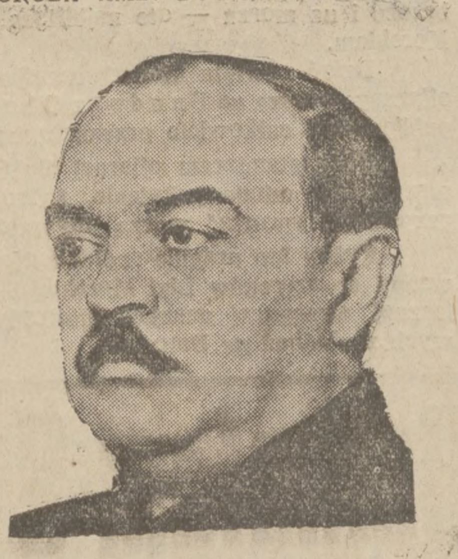
Franciszek Wiśniewski, który ostatnio brał udział w ćwiczeniach Związku Strzeleckiego w strzelaniu z karabinu, krytycznego wieczora odnosił ten karabin do prezesa Zw. Strzel. Gancarza, i przed domem Derenia natknął się na braci Nitków, Tam to przyszło do ostrej wymiany zdań, między nim a braćmi Nitkami, w czasie której w przystępie niezwykłego zdenerwowania oddał strzał najpierw do Stanisława Nitki. Kula ugodziła go w głowę i rozbiła czaszkę, tak, że

mózg wyprysnął,

a Stanisław zginął momentalnie, upadłszy przed domem Derenia do przydrożnego rowu. Józef Nitka otrzymał ranę w okolicę serca i gdy go przenoszono do mieszkania gospodarza Derenia, skonał.

Nie do opisania jest tragedja nieszczęsnej matki, Zofji Nitkowej, która utraciła odrazu w tak tragiczny sposób dwóch synów i drży o życie trzeciego.

CHOROBA AMB. DOWGALEWSKIEGO.



Stan zdrowia nadal poważny.

Gazownia w Tomaszowie wystawiona na licytację.

Tomaszów, 24 6. — (Od wł. kor.) W dniu 28 b. m. nastąpi w Tomaszowie licytacja miejscowej gazowni, za długi tejże w Towarzystwie Kredytowem Przemysłu Polskiego. Dług ten wynosi

2.200 funtów sterlingów agnielskich.

Przetarg zacznie się od sumy 3.300 funtów sterlingów ang.

Dwutygodniowa przerwa w ruchu Widzewskiej Manufaktury.

Łódź, 24 6. — Jak się dowiadujemy z dniem 1 lipca b. r. Widzewska Manufaktura zostanie unieruchomiona na przeciąg dwóch tygodni.

Przyczyną unieruchomienia „Widzewa“ są urlopy robotnicze, które w bieżącym roku przypadają na pierwszą połowę lipca.

Poza wydziałem ruchu (budowa maszyn) który ma wykończyć szereg pilnych obstalunków — staną wszystkie działy. Ogółem otrzyma urlop około 7,300 robotników, którzy podejmą znów pracę w dniu 16 lipca.

W związku z tem w ostatnim tygodniu przedurlopowym rozpoczną się wypłaty za urlopy.

Sekretarka bankiera Harrimana skoczyła na bruk z drapacza chmur.

Londyn, 24 czerwca. — Jak donoszą z Nowego Jorku, sekretarka osobista b. bankiera Harrimana 55-letnia Sara Burke popełniła samobójstwo, skacząc na słynną ulicę 5—Avnue z drapacza chmur. Burke pracowała jako sekretarka Harrimana od 20 lat i nie mogła przeżyć

hańby swego szefa,

który 15 czerwca skazany został na kilkuletnie więzienie za nadużycia, popełnione w stosunku do składanych w jego banku depozytów.

Pół milj. obiadów dla bezrobotnych
dała fabryka Kołłątay
Umorzenie dochodzeń o przestępstwa celne

Latem ubiegłego roku wywołało dużą sensację aresztowanie 3 urzędników, t. j. 2 dyrektorów i naczelnego chemika znanej firmy Eryk A. Kołłątay pod zarzutem nadużyć przy odprawach celnych oraz innych przestępstw karnych w związku z temi nadużyciami popełnionych. Jak się dowiadujemy dochodzenia wytoczone na skutek doniesienia wydalonych pracowników tej firmy, Schimetzko i Grzeszczoka. Aresztowani zostali zwolnieni po kilku tygodniach za kaucją po 20 tys. zł. a następnie wygotowano akt oskarżenia. Na skutek starań przeprowadzono następnie dodatkowe dochodzenia, które wykazały bezpodstawność doniesienia, albowiem w czynach zarzucanych oskarżonym nie mieści się żadne przestępstwo. Wobec powyższego Sąd Okręgowy na ostatniem niejawnem posiedzeniu postanowił sprawę umorzyć z braku cech przestępstwa.

Sprawę firmy Kołłątay i aresztowanych prowadził mec. Strzelecki.

*

Jak się dowiadujemy, dyrekcja fabryki Kołłątay ofiarowała komitetowi niesienia pomocy bezrobotnym pół miljona obiadów dla bezrobotnych. Obiady te wydawane będą przez pewien okres czasu w kilku punktach miasta Katowic.



W krainę śmierci

Na jednym z drzew w parku Kościuszki znaleziono wczoraj zwłoki wisielca, 54 letniego Pawła Fraja z Katowic (Kościuszki 5). Przyczyna samobójstwa nie jest znana.

W Iłownicy (pow. Bielsko) powiesiła się na haku w stajni z powodu rozstroju nerwowego 66-letnia Jadwiga Baniołka.

W Cieszynie powiesił się w ustępie na cmentarzu 54 letni Wincenty Bromboszcz (plac Teatralny 7). Bromboszcza popchnęło w objęcia śmierci nałogowe upijanie się.

Nie mógł spojrzeć matce w twarz
Dalszy ciąg rozprawy morderców Garncarzównej

Skolei zabiera głos obrońca mec. Hofmokl-Ostrowski wyrażając zadowolenie z takiego obrotu sprawy i podkreśla, że chodziło mu jedynie o

wyświetlenie pogłoski

która krzywdziła lekarza.

Wśród ogólnego poruszenia wchodzi na salę matka Bobrzeckiego, Antonina Madejowa. Ponieważ oskarżony Bobrzecki, jeszcze na wstępie dzisiejszej rozprawy, powołując się na wyczerpanie prosił o zezwolenie opuszczenia sali

w trakcie zeznań matki,

w tej chwili za zezwoleniem przewodniczącego został z sali

wyprowadzony.

Matka Bobrzeckiego zeznaje przyciszonym głosem płacząc, chwilami słabnie i odpoczywa na krześle.

— Synowi swemu — jak oświadcza, starałam się dać dobre wychowanie. Był on dobrym synem, lecz zawsze był nerwowy i wybuchowy.

Miał słabą wolę.

Mąż miał na niego wielki wpływ, ale poszedł on do wojska i w roku 1918 zmarł na wojnie. Sama zajęłam się wychowaniem dzieci i starałam się dać im jak najlepsze wychowanie. W 20 roku życia poznał syn kobietę, z którą

chciał się ożenić.

Sprzeciwiłam się temu, bo prowadziła lekki tryb życia. Czy syn był lunatykiem, nie wiem, ale podobne objawy zauważyłam. W czasie, gdy pracował na kolei został

rażony od pioruna.

Co się tyczy stosunku syna do Szenkirzyka — świadek podaje, iż kochali się bardzo. Ja sama

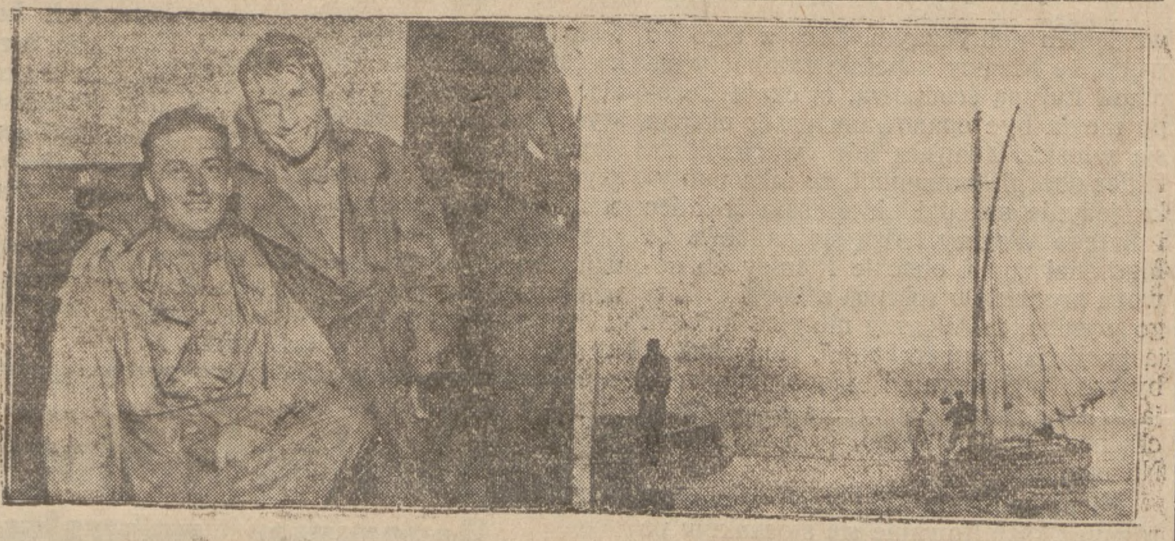
kochałam Szenkirzyka,

jak własne dziecko.

Po ukończeniu przesłuchiwania Madejowej, oskarżony Bobrzecki wraca na salę. Przewodniczący poleca odczytać mu zeznania matki, poczem rozprawa zostaje odroczona do poniedziałku.

Studenci Politechniki Warszawskiej na praktyce u BATY

Dzięki staraniom Dyrekcji Polskiej Spółki Obuwia Bata w Chełmku 7-miu studentów-chemików Politechniki Warszawskiej otrzyma płatną praktykę w zakładach garbarskich i farbiarskich firmy Bata w Zlinie (Czechosłowacja). Światowej sławy zakłady Bata w Zlinie uważane są słusznie za najlepiej zorganizowane przedsiębiorstwo w Europie. Jest godnem uwagi, że przedsiębiorstwo te nie zostało nawet w najmniejszym stopniu dotknięte kryzysem. Zakłady w Zlinie wyrabiają m. i. również skóry gemzowe i lakiery, które dotychczas uważane za monopol fabryk niemieckich i francuskich, który to dział przedstawiać będzie specjalne zainteresowanie dla mających odbyć praktykę. Firma Bata wystosowała w międzyczasie pismo do Koła Chemików w Warszawie, w którem zakomunikowała, że płatna praktyka dla studentów rozpocznie się w dniu 9 lipca.



Niezwykłego czynu sportowego dokonali dwaj Polacy oficerowie, porucznik Andrzej Bohomolec i Jerzy Swiechowski, którzy na małej łodzi żaglowej przebyli ocean Atlantycki docierając do wybrzeży Ameryki. — Na zdjęciu dzielni żeglarze i żaglówka, na której odbywają swą niebezpieczną podróż

Szyb Adler będzie czynny?

Nieuruchomiony od roku 1895 szyb Adler w Rożdzieniu-Szopienicach zostanie jak się dowiadujemy w najbliższych dniach uruchomiony. Kilku rolników na terenie Wielkich Katowic, posiadających prawo eksploatacji, przystąpiło do prac koło odnowienia szybów wyciągowych i powietrznych tej kopalni. Według projektu nowych eksploatatorów tej kopalni, szyb Adler przerobiony zostanie na szyb powietrzny, zaś obok niego będą wywiercone nowe dwa szybiki dla wydobycia węgla. Według obliczeń produkcja miesięczna nowej kopalni wynosić może 18.000 tonn.

Nagły zgon przy pracy w hucie Królewskiej

Ubiegłego przedpołudnia zmarł nagle przy pracy w hucie Królewskiej, Franciszek Wilczek z K. H. (Wandy 36). Jak stwierdzono przyczyną zgonu był udar serca. Zwłoki hutnika przewieziono do kostnicy szpitalnej.

Telefon bez drutu

Ubiegłej nocy na ul. Miarki w Nowej Wsi rozmontowali na odcinku około 000 m. Jan Duffek z Bykowiny (11 Listopada 6) i Augustyn Schneider z N. Wsi (kop. Otylja 12) nieczynną sieć telefoniczną, zabierając na szkodę Dyr. Poczt i Tel. w Katowicach około 800 m. drutu miedzianego. Policja sprawców ujęła i odnalazła skradziony drut częściowo u pasera Wl. Łuczaka w Król.-Hucie (Podgórna 12), częściowo zaś przy rewizji w mieszkaniu Schneidera.

Dzieci śląskie na kolonjach letnich

Akcja kolnij letnich Związku Obrony Kresów Zachodnich dla dzieci polskich z Województwa Śląskiego odbywa się w całej pełni.

Pierwsza kolonja w liczbie 120 dla dzieci chorowitych wyjechała do Rabki już w dniu 19. maja br. i powróciła w połowie czerwca zadowolona z pobytu w tej pięknej miejscowości podgórskiej.

Większe transporty rozpoczęły się bezpośrednio po zakończeniu roku szkolnego w dniach 15, 16, 17 i 18 czerwca br.

Dotychczas wyjechały dzieci ze wszystkich większych miejscowości obszaru Województwa Śląskiego na ogólna liczbę przeszło 1.600 dzieci.

Kolonje są wzorem lat dawniejszych pomieszczone na terenie całej Polski, przyczem szczególnie duże kolonje znajdują się obok Śląska na terenie ziemi krakowskiej, wielkopolskiej, Pomorza, województwa Lwowskiego, Lubelskiego i Warszawskiego.

Na terenie Województwa Śląskiego uruchomiono dotychczas dwie kolonje dla chłopców: w Zabrzegu i w Jasienicy na Śląsku Cieszyńskim oraz kolonje dla dziewcząt w Jaworzu.

Bójka rodzinna
skończyła się wyzwiskami na policję

Ubiegłego wieczoru powstała bójka na tle niesnasek rodzinnych pomiędzy braćmi Maksymiljanem i Gerhardem Waldenami oraz siostrą ich Elżbietą, mieszkającymi w Król.-Hucie (Jacka 10). Odgłosy bójki zwabiły na miejsce dużą gromadę ludzi, których dopiero nadjeżdżający patrol policyjny rozproszył. Usiłujący rozdzielić bijące się rodzeństwo policjanci narazili się na wyzwiska i kuksańce a nawet jednemu z posterunkowych Maksymiljan Walden uderzeniem pięścią w twarz rozciął wargę. Awanturniczo nastrojone rodzeństwo schroniło się następnie do mieszkania, skąd Maksymiljan obrzucił policjantów obraźliwemi wyzwiskami. Odpowie za to przed sądem.

—0O0—

Obywatel obcego państwa
lekarzem urzędowym?
Czy władze wojewódzkie wiedzą o tem

W związku z artykułem pt. „Obywatel obcego państwa lekarzem urzędowym? Czy władze wojewódzkie wiedzą o tem?" zamieszczonym w Nr. 146 dziennika pt. „Nowy Czas" z dnia 29 maja br., Urząd Wojewódzki Śląski na zasadzie § 11 ustawy prasowej z dnia 7 maja 1874 r. (Dz. U. Rz. str. 65) prosi o zamieszczenie następującego sprostowania:

Nie jest prawdą, że kierownik przychodni dla pracowników państwowych p. Dr. Herlinger ma być obywatelem obcego państwa, rzekomo Italii, natomiast prawdą jest, że kierownik przychodni pomocy lekarskiej dla urzędników państwowych i wojewódzkich p. Dr. Marjan Herlinger jest obywatelem polskim, co zostało stwierdzone poświadczeniem obywatelstwa polskiego, wydanem przez Magistrat miasta Katowic z daty dnia 30 października 1932 r. L. dz. XXI A. 4236/31.

Nie jest prawda, że lekarz ten stale zamieszkiwał w latach przedwojennych w Lovranie, natomiast prawdą jest, że p. Dr. Herlinger, urodzony w Stanisławowie, ukończył gimnazjum i studja uniwersyteckie w Krakowie, a przynależny był do gminy miasta Cieszyna.

Równocześnie Urząd Wojewódzki Śląski wyjaśnia, że p. Dr. Marjan Herlinger służył w Wojsku Polskiem od dnia 1 listopada 1918 r. do dnia 27 lutego 1922 r. i jest obecnie oficerem posp. rusz. w stopniu kapitana-lekarza.

Za Wojewodę:
Ryczkowski, Naczelnik Wydziału.

Oszukańcza firma kaflarska
uzyskała pomieszczenie w kryminale

Sąd okręgowy w Katowicach rozpatrywał wczoraj sprawę przeciwko Antoniemu Kowalewskiemu i Małgorzacie Gryś oskarżonym o oszustwo. Akt oskarżenia zarzucał im, że założyli w ub. r. fikcyjne przedsiębiorstwo dla handlu kaflami. Przedsiębiorstwo nie miało na celu obrotów handlowych, lecz nabieranie szeregu hurtowników na znaczne sumy. Po zaciągnięciu większych długów przedsiębiorstwo zlikwidowali i o pokryciu pretensyj wierzycieli nawet nie pomyśleli. W wyniku rozprawy sąd skazał Kowalewskiego na rok więzienia, Grysiową zaś na 3 miesiące.

Okradziona kasa gminna

Ubiegłej nocy włamano się po wybiciu szyby w oknie do mieszkania kasjera gminnego w Ligocie Tworkowskiej (Rybnickie) i skradziono przechowywaną w mieszkaniu gotówkę gminy w kwocie około 400 zł.

Zazdrość czy nienawiść

Na ulicy Zielonej w Król.-Hucie została napadnięta onegdajszego wieczoru przez 21-letniego Wilhelma Miszczoka (Jana 5) idąca w towarzystwie pewnego mężczyzny(?) Helena Rakówna (Jana 7). Miszczok pobił Rakówne, jak również i towarzyszącego jej mężczyznę i wygrażał się im ponadto zabiciem.

Wyjaśnieniem przyczyn tego zajścia zajęła się policja.

PODRÓŻE i ROZMOWY.

Po wizycie dyplomatycznej przedsięwziętej do Warszawy i Pragi, odbywa obecnie min. Ludwik Barthou podróż do Bukaresztu, która jak się poprzednio mówiło miała być związana z wizytą jego w Belgradzie i w Rzymie. Obecnie o tej ostatniej podróży wogóle się nie mówi nic konkretnego, a wizyta belgradzka, wedle dotychczasowych wiadomości, także nie jest jeszcze zupełnie pewna. Zanim jednak przejdziemy do omówienia tych szczegółów, wypada stwierdzić rzecz zasadniczą: oto min. Barthou wprowadził do akcji dyplomatycznej francuskiej tyle energii, tyle werwy i ruchliwości, że zdystansował tem wszystkich swoich powojennych francuskich poprzedników, których zaniedbania pragnie naprawić, a przypomniał najbardziej ożywione lata przedwojennej gry dyplomatycznej na gruncie europejskim. Nie ulega też żadnej wątpliwości, że akcja ta oznacza przejście Francji od słów do czynów i do stworzenia, wobec marazmu konferencji rozbrojeniowej i sparaliżowania Ligi Narodów, faktów dokonanych, mających zapewnić pokój i bezpieczeństwo Francji. Praktycznie rzecz biorąc, jest to przejście do formowania związków regionalnych, koncepcji, która jak wiadomo, znalazła bardzo wyraźne uznanie ze strony Rosji. Mówimy tu, rzecz prosta o faktach pewnych, do takich zaś w tej chwili zaliczyć jeszcze nie można, lansowanych przez pewną część prasy europejskiej wiadomości o organizowaniu przez Francję wielkiego paktu wschodniego z włączeniem weń Rosji, Niemiec i Polski.

Jak narazie, przedmiotem posunięć francuskich są przedewszystkiem państwa mniejsze, przedewszystkiem państwa Małej Ententy, której obradom w Bukareszcie towarzyszy właśnie wizyta p. Barthou. Nie idą i te rzeczy gładko. Dalecy jesteśmy od powtarzania żartu, jaki krążył po serdecznościach pomiędzy pp. Barthou a Benesem w Pradze, a porównującym je do słynnego powiedzenia imperatora Wszech Rosji, iż ma jednego jedynego przyjaciela w Europie, władcę Czarnogóry, co właśnie szczególnie źle mu przyjęto w sprzymierzonej Francji. Fakt jednak pozostanie faktem, że tak, jak Czechosłowacja niema w tej chwili możności robienia innej polityki, jak politykę oparcia się o Francję, tak w Rumunji p. Titulescu potrzebuje sam więcej poparcia Francji, niż może go ofiarować. Albowiem fakty ostatnich miesięcy dowodzą, że Rumunja ulega bardzo silnym wahaniom. Wizyta francuskiego ministra spraw zagranicznych w Bukareszcie dowodzi niewątpliwie, że wahania te, przynajmniej w obecnej chwili uległy zwrotowi na rzecz Francji, a nawiązanie stosunków z Sowietami nietylko przez Czechosłowację, ale i Rumunję, co w Polsce oddawna wskazywano jako rzecz dla Rumunji pożądaną, jeszcze bardziej ten stan rzeczy uwypukla.

Są to zatem wyraźne sukcesy polityki francuskiej w Europie naddunajskiej, ale nie są bez ale. Pierwszem i najbardziej zasadniczem jest stanowisko Jugosławji pod względem formalnym jaknajzupełniej poprawne, jak tego dowodzi ostatnia wizyta p. Jewticza w Paryżu. Czy mimo to p. Barthou pojedzie do Belgradu, to jeszcze nie jest całkiem pewne, chyba, że zdecyduje się zrezygnować z jednego z najbardziej istotnych warunków swej wizyty: uznania Sowietów przez Jugosławję. P. Jewticz wyjechał z Paryża z jakiemiś w tej mierze zobowiązaniami, ale jak dotąd Jugosławja ich niezrealizowała: stanowią one zaś conditio sine qua non całego planu francuskiego, polegającego na wprowadzenie na arenę Rosji.

Dlaczego Jugosławja waha się uznać Rosję sowiecką? Czy liczy się tu tylko z sentymentem do Rosji carskiej, czy też nie chce palić tak pięknie pobudowanych mostów w stronę Niemiec to rzecz do dyskusji. Jeżeli wzamian za ten krok żądał p. Jewticz jakichś posunięć francuskich w stronę Włoch, posunięć, które w tej właśnie chwili mogłyby być Francji nie na rękę, to decyzja w tym względzie byłaby w dużej mierze zawisła od wyników rozmów weneckich pomiędzy Mussolinim a Hitlerem. Francja zgodziwszy się raz na uznanie pierwszej roli Włoch w sprawie austrjackiej nie może obecnie bez określonych powodów zmieniać frontu. Sytuacja nad Adrjatykiem, jest tedy w dużej mierze zależną od rezultatów rozgrywki pomiędzy wielkiemi mocarstwami, tak jak starania Włoch o sprowadzenie Niemiec napowrót do Ligi Narodów pozostają w pewnym niewątpliwym związku przyczynowym z akcją Francji, zmierzającą do wprowadzenia do Ligi Rosji.

Podróże p. Barthou są tedy wykładnikiem dążeń polityki francuskiej w sprawie Europy wschodniej, polityki opartej o zasadę paktów regionalnych. Drugie skrzydło tej akcji stanowi sprawa belgijska, dążenie do uregulowania jej pod katem widzenia przedwojennym, w formie powrotu Belgji do neutralności i związanych z tem gwarancji. Od powodzenia tych dwu akcyj zależeć będzie utrzymanie nowej linji politycznej, jaką obrała Francja za rządów p. Doumergue lub konieczność jej rewizji.

Cz.

Węgry na rozdrożu.

Rozmowy Mussoliniego z Hitlerem zawiodły nadzieje. — Napięcie pomiędzy Gömbösem a Bethlenem. — Przygnębienie w kołach kierowniczych.

Korespondencja własna

Budapeszt, w czerwcu.

Jeżeli obecnie ktokolwiek na Węgrzech zabiera głos w sprawie węgierskiej polityki zagranicznej, to zawsze przemówienie takie nacechowane jest obawami o przyszłość. Ostatnio o polityce zagranicznej nie słyszy się ani w komisji dla spraw zagranicznych, ani w izbach ustawodawczych. Powszechnie wiadomo, że napięcie, jakie od dłuższego czasu panuje pomiędzy premjerem Gömbösem a zakulisowym kierownikiem węgierskiej polityki zagranicznej, byłym premjerem, hrabią Bethlenem, coraz to bardziej się potęguje; w ostatnim czasie różnice zapatrywań pomiędzy tymi mężami stanu są zbyt wyraźne. W Budapeszcie dotychczas nie są jasne konkretne wyniki rozmów pomiędzy Mussolinim, Dollfussem i Gömbösem. Ze strony węgierskiej w układach tych poczyniono znaczne ustępstwa na korzyść włoskiego przemysłu a to dlatego, że była nadzieja na bogate zbiory zboża na Węgrzech. Tymczasem jednak spodziewanych urodzajów niema i Węgry nie będą w stanie wywieźć ani połowy produkcji rolniczej ostatnich lat. Temsamem Włochy zyskają w swej przemysłowej expansji do Węgier znaczny plus przynajmniej na dwa lata. Spowodowało to znaczne rozgoryczenie w węgierskich kołach gospodarczych. Poczęły odzywać się głosy protestu przeciwko rządowi, zarzucając mu, że dla polityki rewizjonistycznej znowu poświęcono gospodarcze interesy państwa.

Z wielkiemi nadziejami w kołach węgierskich oczekiwane były też wyniki weneckich rozmów pomiędzy Mussolinim a Hitlerem. Kiedy jednak okazało się, że podczas tych rozmów wcale nie poruszano kwestji rewizji, i że o Węgrzech nawet słowem nie wspomniano, w węgierskiej opinji publicznej poczęło przejawiać się pewne rozgoryczenie. Rozgoryczeniu temu daje wyraz organ biskupa Schvoja „Fehewar", ale jak tylko głos ten się odezwał, katolickie to pismo konserwatywne zostało zakazane. Jest to najwymowniejszy dowód, jak bezwzględnie reaguje rząd na każdy głos krytyki.

Od rozmów Hitlera z Mussolinim opinja publiczna Węgier oczekuje zupełnych ustępstw Niemiec w kwestji Europy środkowej. Nie chodzi podobno tylko o odsunięcie Anschlussu na dziesięć lat, ale o to, żeby Niemcy zrozumiały, iż dalej nie mogą być izolowane wobec całej Europy środkowej. Niemcy spodziewały się ze swą polityke celną i przez odrzucanie produktów rolnych z Europy środkowej osiągną możność dyktowania w basenie naddunajskim i pod względem politycznym. Lecz z tego powodu, że Niemcy zupełnie zamknęły się przed Europą środkową, ta część Europy mogła być opanowana przez ekspansję włoską. Zdaniem kół węgierskich, Hitler obecnie zrozumiał, że taka polityka jedynie szkodzi interesom Niemiec i dlatego Węgry łudzą się nadzieją, że Mussolini zmusi obecnie Niemcy do dowozu produktów rolnych z Węgier. Z tego wynika, że Węgry nietylko balansują pomiędzy mocarstwami, lecz chcieliby też wykorzystać nieporozumienia, jakie istnieją pomiędzy dla nich przychylnemi mocarstwami, tj. Włochami i Niemcami.

Niepewność na Węgrzech wywołuje również kształtowanie się stosunków pomiędzy Francją a Rosją sowiecką i postępowanie tych państw na terenie międzynarodowym. Nigdy jeszcze w kierowniczych kołach węgierskich nie panowało takie przygnębienie, o ile chodzi o kwestje polityki zagranicznej, jak obecnie. W następstwie tego też rewizjonistyczny ruch węgierski znalazł się w ślepej uliczce i nie może obecnie ruszyć z miejsca. Kierownicze osobistości tego sztucznie prowadzonego „ruchu" są zupełnie zdezorjentowane i cicho przynajmniej przyznać muszą, że dla rewizjonistycznej kampanji przeciwko traktatowi trianonskiemu nastały najfatalniejsze czasy.

Wład. Karnecki.

TRIUMF ŁODZIANEK.



Dwa najlepsze tegoroczne wyniki lekkoatletyczne w Europie osiągnęły ostatniej niedzieli dwie łodzianki: Jadwiga Wajsówna (z lewej) i Marja Kwaśniewska. Pierwsza, startjując we Wrocławiu wobec 20,000 widzów zajęła w swej specjalności — rzucie dyskiem — pierwsze miejsce, osiągając 39 metrów 68 cm. Druga, na mistrzostwach w Łodzi, ustanowiła nowy rekord Polski w rzucie oszczepem — 39 metrów 10 cm., lepszy o przeszło 2 metry od poprzedniego. — Oba te wyniki są najlepsze, jakie w roku bieżącym w Europie zanotowano.

Eksploatacja Morza Martwego.

Rezerwuar naturalnych skarbów.

Już z nauki geografji znany jest fakt, że Morze Martwe zawiera olbrzymie skarby w postaci rozpuszczonych w niem soli. Co do zawartych ilości w niem soli niema już obecnie żadnych sporów. Objętość morza została już niejednokrotnie najdokładniej wymierzona, a zawartość na składniki zanalizowana. Okrągło ilość zawartych tam najgłówniejszych 4 składników wynosi: soli kuchennej

14.800 milj. tonn,

chlorku potasu dwa miljardy tonn, chlorku magnezu 22 miljardów tonn, a bromu 839 miljonów tonn. Wartość samych soli potasowych (będących, jaknajważniejszym środkiem nawozu) wynosi około 420 miljardów franków szwajc.

Koncentracja soli, jak rozdzielanie odbywa się zapomocą naturalnego wyparowywania w całym kompleksie olbrzymich basenów zapomocą promieni słonecznych. Warto przytem nadmienić, że przeciętna temperatura wynosi plus 55 st. Celsjusza. Przytem zagęszczeniu wypada

najpierw sól kuchenna.

Dalszym produktem jest t. zw. karnalit — mieszanina chlorku potasu i magnezu — używane jako nawóz sztuczny. Skolei utrzymuje się chlorek magnezu, a z pozostałości ługu zapomocą elektrolizy zostaje uzyskany brom. Koszta urządzenia zakładów i produkcji są dzięki wspomnianym wyżej warunkom lokalnym szalenie niskie. I tak np. obliczają, że koszta otrzymania bromu nie wynoszą nawet połowy kosztów uzyskania tegoż w dotychczasowych dominujących ośrodkach źródeł tegoż w Stassfurcie w Niemczech i West-Virginia w Ameryce.

Jedynym trudnym problemem była sprawa dróg dla transportu, jednak i ta trudność została pokonana, gdyż w budowie znajduje się linja kolejowa do stacji Byison, która leży na linji Haifa-Damaszek. Portem za ładowawczym dla tej produkcji jest zatem Haifa.

O koncesję eksploatacji ubiegały się rozmaite międzynarodowe konsorcja. W maju 1927 r. została ona udzielona spółce reprezentowanej przez rosyjskiego inżyniera górniczego, M. Nowomiejskiego i szkockiego inżyniera maszynowego M. I. Tullocka. Spółka ta została założona z kapitałem akcyjnym

100.000 funtów szterl.,

przyczem zobowiązała się, że do r. 1935 produkcja winna wynosić 50,000 tonn rocznie. Jednym z warunków statutu jest, że przewodniczący Rady musi być obywatelem brytyjskim, a większość członków dyrekcji obywatelami brytyjskimi, wzgl. palestyńskimi.

Piesza pielgrzymka niewidomych na Jasną Górę.

W dn. 2 lipca wyruszy z Warszawy do Częstochowy pieszo Pierwsza Pielgrzymka Zjednoczenia Pracowników Niewidomych pod kierownictwem prezesa Akcji Katolickiej p. Jeziorskiego oraz ks. L. Jarzębskiego. Pielgrzymka znajduje się pod specjalną opieką Katolickiego Związku „Caritas" przy parafji św. Antoniego w Warszawie.

ŚMIERTELNOŚĆ WŚRÓD DZIECI W RÓŻNYCH KRAJACH.

Sekretarjat Ligi Narodów ogłosił ostatnio dane statystyczne, dotyczące śmiertelności wśród dzieci w różnych krajach. Z danych tych wynika, że największa śmiertelność wśród dzieci istnieje w Afryce. W Europie bije ten smutny rekord wyspa Malta, następnie idą kolejno: Węgry, Polska, Czechosłowacja, Hiszpanja i t. d. Krajem o najmniejszej śmiertelności dzieci jest Holandja. Jeśli chodzi o miasta europejskie, największą śmiertelność dzieci wykazuje Budapeszt, następnie Saloniki, Warszawa, Ateny i Tulon. W statystyce urodzeń na pierwszem miejscu stoi Manilla (Azja), która ma stosunkowo największą ilość urodzeń na świecie. Godnym zanotowania jest fakt, iż pod względem ilość urodzeń Ameryka Południowa przewyższa znacznie Amerykę Północną.

ŚMIEJMY SIĘ!...

Nowiny z letniska.

List stęsknionej małżonki.

Pani Tola Sałacińska bawi od sześciu tygodni na wywczasach letnich w Zakopanem. Jej domowy lekarz, dr. Józef Recepto, zalecił bezwzględnie taką kurację, gwoli poprawienia zdrowia apetytu, linji, humoru, cery i t. p.

Pani Tosia kocha swojego męża serdecznie, jest mu oddana, wierna, tęskni za nim, czego dowodem są częste listy, jakie przychodzą od kochanej żonusi do pana Alfonsa Sałacińskiego.

Oto jeden z listów, otrzymany przez jej małżonka onegdaj:

„Jedyny mój skarbie, Alfonsem zwany!

W Zakopanem chociaż jest moc ludzi, nudzi mi się szalenie! Na każdym kroku brak mi Ciebie, mój Ty jedyny. Odczuwam to o każdej porze dnia, a szczególniej w nocy, gdyż nie miałam sposobności, ani też czasu, aby pozawierać znajomości należyte.

Twoją fotografję przybiłam na ścianie nawprost łóżka, aby móc Cię mieć każdej chwili na oku.

Ile razy na nią spojrzę, myślę sobie z wielkiem utęsknieniem:

„O, jakażbym była szczęśliwa, gdyby na tym gwoździu wisiał mój prawowity małżonek Alfons!“

Poznałam tu pana Karola. Strasznie miły człowiek, a jaki grzeczny, jak dobrze wychowany...

Naprzykład wczoraj, powiedziałam mu, że ubiera się bardzo elegancko, a szczególnie w tych nowych spodniach jest mu do twarzy.

— O, pani, rozkaż tylko — odpowiedział mi na to — a w tej chwili złożę je o twych stóp, w dowód wielkiego poważania.

Oczywiście narazie powiedziałam mu, żeby tego nie czynił.

Mam tu również przyjaciółkę, p. Basię Zykalską, którą cenię za jej oszczędność i małomówność. Wyobraź sobie ona jest taka oszczędna, że raz w miesiącu zmienia koszulę, a tak małomówna, że nie mogę się od niej dowiedzieć, kto jest ojcem jej ostatniej córeczki.

Wczoraj w naszym pensjonacie była straszna heca.

Oto pikolak nasypał kucharce do łóżka proszku kichającego i dziś z rana zarówno właściciel pensjonatu, zarządzający, szofer, dozorca, chłopiec na posyłki kichają cały czas...

I ja również kicham.

Ale, ale zupełniebym zapomniała.

Siostra pani Zykalskiej prosiła mię bardzo, abyś był łaskaw dać ogłoszenie do gazety. Biedactwo... Pokłóciła się z panem Karolem, o którym ci na początku listu napisałam, i teraz jest bez posady.

Treść ogłoszenia, jak poniżej:

„Bezdzietna panna przyjmie posadę mamki u starszego dobrze sytuowanego pana. Oferty sub. „Wykwalifikowana“.

Mój kochany, nie odmów nam tej drobnej przysługi.

Byłam tu z pewnym panem z zawodu turystą, kilka razy w górach, ale on mówi, że najrozkoszniejsze są dla niego szczeliny, byle tylko niezbyt szerokie, jednem słowem wąwozy.

Co Ty tam porabiasz w tem dusznem mieście?

Czy czasem zbyt często nie zaglądasz do kieliszka? Napisz czy usmażyłeś konfitury z truskawek i wiśni? A jak się udał agrest?

Czy nasz kanarek ma już małe?

Oczekuję z niecierpliwością dnia, kiedy wreszcie będę Cię mogła uścisnąć

Mam zamiar przyjechać od dziś za tydzień, to jest we wtorek, Jeżeli jednak tego dnia wypadnie niedziela, to zjawię się nazajutrz. Całuję Cię Twoja bezrobotna.

P. S. A nie zapomnij na mój przyjazd ostrzyc się i obciąć wąsy.

Pan Alfons był tak rozczulony tem listem, że spłakał się z radości nieborak, jak bóbr. Nosi go stale przy sobie na sercu. w tylnej kieszeni od spodni i daje do czytania swym przyjaciołom.

Patentowany sposób.

Nieszczęśliwa ofiara wojowniczości.

Nie widziałem się z Gutkiem pewnie ze sześć lat i oto kiedyś zetknęliśmy się oko w oko. Dość długo trwała między nami serdeczna rozmowa.

— Więc nie zapomnij o nas, — mówił mi, ściskając mą dłoń serdecznie. przyjaciel. — Zobaczysz, jaką mam piękną żoneczkę, jaką zgrabną!... Zresztą przyjdź, a przekonasz się naocznie.

Rozstaliśmy się.

— Cóż za głupcy ci ludzie żonaci! — rozmyślałem. Nie boi się o swą żonę, która jest taką piękną kobietą. Ano zobaczymy.

Nazajutrz poszedłem do Gutka. Pani Krysia była istotnie kobietą, o niezwykłej urodzie. Byłem zachwycony. Gutek, po krótkiej pogawędce we troje, zostawił nas samych. Głupiec! Po kilku dniach byliśmy z Krysią już na ty.

— Jakiś ty piękny, jaki kochany — szeptała do mnie czule. — Wcale niepodobny do męża - tyrana. Ah, jakżeż ja cię bezgranicznie kocham, ty mój jedyny.

Objęła mię silnie za szyję i złączyliśmy się w długim, namiętnym pocałunku.

Wtem...

— Ah, to tak, — dał się słyszeć głos Gutka za naszemi plecami. — Dobrze, ja odchodzę, usuwam się, bądźcie szczęśliwi.

Po dóch tygodniach, znękany, wymizerowany i posiniaczony, idąc znów ulicą, spotkałem Gutka. Wyglądał świetnie, twarz mu promieniała radością.

— Jak się masz, przyjacielu? — zawołał. — Co słychać, jak wam się powodzi?!

— Gutku ratuj — wyszeptałem. — Krystyna to przewrotna i zła do najwyższego stopnia kobieta. Miejże litość nade mną, patrz jak wyglądam! Jeszcze tydzień, jeszcze dwa, a zginę marnie, dłużej już z nią nie wytrzymam!

— Jesteś mym przyjacielem, więc ratować cię muszę w potrzebie — rzekł Gutek i zasępił się.

Po chwili jednak znów twarz jego nabrała wyrazu radosnego.

— Mam myśl — odezwał się. — Pamiętasz Felka, naszego wspólnego kolegę i przyjaciela? Widziałem go wczoraj na premjerze w teatrze. Zaproś go do siebie na herbatkę, jakem ja ciebie kiedyś zaprosił i zostaw go z Krysią sam na sam.

Uścisnąłem Gutkowi serdecznie dłoń i ucałowałem w oba policzki.

* * *

A po dniach dziesięciu byłem znów wolny, jak ten ptak. Z dnia na dzień przybywa mi na wadze.

A Krysia? Zdaje się, że obecnie tonie w objęciach pana Mieczysława, przyjaciela Felka, który się przyjaźni serdecznie z Felkiem.

Rozmowa z ojcem narzeczonej.

HISTORYJKA SZKOCKA.

Leslie kochał Małgorzatę Pinkie. Upewniwszy się o jej wzajemności, udał się do ojca ukochanej, by nawiązać niezbędne rokowania.

Przyszły teść zasiadł z gościem przy stole i czekał na propozycję, do której go córka uprzednio przygotowała.

— Jestem kawalerem, — rozpoczął Lieslie, — mogę robić co mi się podoba, mogę wracać późno do domu, nikt mi nie czyni wymówek. Będzie pan musiał mr. Pinkie, dać wiele pieniędzy, by mnie skłonić do ożenku.

— Owszem, — odparł gospodarz, — ale i małżeństwo ma swe rozkosze, w którem Bóg obdarzył mnie takim skarbem jak Małgorzata; dla mnie przedstawia ona wartość dziesięciu tysięcy funtów.

— Być może, ale przypuszczam, że dla pozbycia się takiego skarbu, każdy ojciec zgodzi się ponieść choćby największe ofiary. Moją wolność szacuję conajmniej na 12 tysięcy funtów. Zatem dopłaci mi pan jeszcze 2 tysiące.

— Niedawno temu wydaliśmy bankiet na cześć lorda majora. Dygnitarz ten wyraził się, że oczy Małgorzaty to dwa szafiry. Jeśli policzymy jeden szafir 1.500 funtów, to jeszcze mnie się będzie należało 1,000 funtów.

— Podobno do młodego należy cały świat. Myślę, że świat ma conajmniej wartość tysiąca i dziesięciu funtów. Niech mi więc pan da Małgorzatę i dopłaci dziesięć funtów.

— Niech pan weźmie Małgorzatę razem z jej złotemi zębami. Na ostatnie imieniny dałem jej wstawić dziesięć złotych koron po jednym funcie każda.

— Jesteśmy skwitowani.

Włosy na pamiątkę

Splajtowany interes.

Pan Moniek skarży pannę Pepcię o pobicie. Napadła na niego na ulicy i wyrwała mu pęk włosów z drogocennej fryzury.

— Co oskarżona powie na swoje usprawiedliwienie? — pyta sędzia.

— Ten łobuz zerwał ze mną zaręczyny.

— Więc cóż z tego?

— Więc chciałam sobie wziąć trochę jego włosów na pamiątkę.

— Na pamiątkę wyrywa się pęk włosów?

— A co miałam wyrwać, panie sędzio? Ząb? Ja nie jestem dentystką.

— Jak to było z temi zaręczynami?

— To było tak. Ja jemu kiedyś powiedziałam, że mam zaoszczędzone 1000 złotych, to on mnie nagle złapał wpół, zaczął mnie ściskać i krzyczeć:

— Pepcia, ja cię kocham. Bądź moją.

Zupełnie zawrócił mi głowę. Półtora roku trzymałam go za narzeczonego. Pan sędzia wie co, to jest narzeczony. Pan sam chyba był już narzeczonym... Spoczątku taki łobuz najwyżej weźmie za rączkę i pocałuje. Ale potem... Pewnego razu on mówi do mnie:

— Pepcia, pożycz mi 200 złotych na podtrzymanie interesu. Jak ja mój interes postawię na nogi, to nam razem będzie dobrze.

Czy ja mu miałam nie pożyczyć? —

Potem wziął znów 100 złotych i jeszcze raz 100...

To już jak mu tak przez trzy miesiące podtrzymywałam interes, więc powiadam:

— Mońku kochany, urządzam zaręczyny.

Pan sędzia myśli, że on się nie zgodził?

— Owszem — mówi — urządzaj. Ja bardzo lubię zaręczyny.

Zaręczyny mnie kosztowały majątek. On żarł za czterech. Tak się napchał, że się nie mógł ruszać. I ja w niego pchałam jeszcze więcej. Bo mieli goście zjeść, to niech lepiej on się udławi.

I co potem? Jak pan sędzia myśli. On się chce żenić? — holerę on powiada — po co się mam z tobą żenić, kiedy ja cię już nie kocham. Zapomnij o mnie.

Ale ja temu łobuzowi powiedziałam, że nie zapomnę. I właśnie, wzięłam sobie na pamiątkę trochę jego włosów. On mi musi zwrócić całą pożyczkę i za zaręczyny i za spodnie, które mu kupiłam i... i... za resztę też...

W sklepie z jedwabiem.

Omyłka szefa.

Pewnego razu weszła do sklepu manufaktury wytwornie ubrana dama i zażądała kilka metrów jedwabiu.

Właściciel skinął na swego najzdolniejszego sprzedawcę i po chwili pracownik zajął się klientką.

Właściciel stał zdaleka i bacznie obserwował, jak sprzedawca zręcznie zachwalał towary, radził i przekonywał.

— To dopiero dobry sprzedawca — myśl[illegible] z zadowoleniem szef.

Nagle do uszu jego doleciały słowa sprzedawcy:

— Tak, łaskawa pani,
dawno już nie mamy...

Szef stanął, jak wryty.

— Co takiego? Sprzedawca nigdy nie powinien w ten spos[illegible] mówi[illegible] d[illegible] klienta. „Nie mamy“, „nie istnieje“. Możemy mieć. Natychmiast sprowadzimy. Będziemy mieli za godzinkę.

Właściciel zbliża się do kupującej, kłania się grzecznie i powiada:

— Bardzo pan[illegible] przepraszam, to tylko pewnie pomyłka. [illegible]wca panią źle zrozumiał... — Ow[illegible] [illegible]amy... zaraz pani pokażemy...

Dama spojrzała ze zdziwieniem i czemprędzej wyszła.

— Czego ona chciała? — pyta zakłopotany szef.

— Nic — odpowiada ekspedjent, — ona tylko mówiła, że oddawna już nie mamy ładnej pogody.

Profesorskie okulary.

Grzeczna dziewczynka.

Profesor Michał Dzięba wsiadł do tramwaju, zdjął okulary, położył obok siebie, na ławce, następnie wyjął z kieszeni rękopis swojej ostatniej rozprawy i zaczął szukać okularów.

— Gdzie ja je mogłem podziać? — mówi do siebie — czyżbym je zostawił w domu?

Siedząca naprzeciwko niego dziewczynka wstaje i, podnosząc okulary z ławki, mówi:

— Proszę,
tu są okulary.

Profesor Dzięba uchyla kapelusza:

— O, bardzo ci dziękuję, moje drogie dziecko. To bardzo ładnie z twojej strony, że jesteś taka grzeczna!

Dziewczynka uśmiecha się.

— A jakże się nazywasz malutka? dodaje profesor.

— Wandzia, tatusiu.

Kredyt potanieje,

gdy komunalne kasy oszczędności zmniejszą oprocentowanie.

Obrót od producenta do konsumenta poprzez ogniwo pośrednictwa handlowego odbywa się w znacznej części na kredyt. Kupiec, biorąc na kredyt artykuły, na które ma nabywców, wystawia weksel. Oczywiście, koszt tego kredytu musi kupiec rozłożyć w cenach sprzedawanych artykułów. A więc w detalicznej cenie każdego artykułu, nabywanego przez rzesze konsumentów mieści się minimalna część kosztów kredytu wekslowego. Mieści się ona nawet kilkakrotnie. Jeżeli bowiem przetwórca surowca na artykuły gotowe nabył surowiec ten na kredyt, to w cenie sprzedażnej tych artykułów gotowych już tkw. koszt tego kredytu. Hurtownik, nabywający te artykuły od tego przemysłowca na kredyt również musi zwiększyć cenę ich, nietylko o zysk dla siebie, ale i o koszt swego kredytu. Wreszcie kupiec detaliczny, który także nabywa od hurtownika te towary na kredyt rozłożyć musi koszty kredytu na cenę, pobieraną od ostatecznego odbiorcy czyli konsumenta.

Tak więc koszty kredytu wekslowego, czyli krótkoterminowego posiadają duże znaczenie dla kształtowania się cen wewnętrznych. Zmniejszenie więc tych kosztów, obniżając koszta własne przemysłu przetwórczego i pośrednictwa handlowego, wpływa na obniżkę cen detalicznych, co w obecnych stosunkach gospodarczych w Polsce przyczynia się do wzrostu nabycia, a więc do wzrostu obrotów handlowych. Zwiększenie się obrotów handlowych przysparza dochód wszystkim placówkom, pośredniczącym między podstawowym producentem a odbiorcą ostatecznym, a tem samem zwiększa należności podatkowe skarbu państwa. Obniżenie więc stopy dyskontowej w instytucjach finansowo- kredytowych posiada duże znaczenie dla całokształtu układu stosunków gospodarczych w państwie.

Powzięta przed dwoma dniami uchwała Związku Banków w Polsce o obniżeniu stopy dyskontowej w tych bankach od weksli o 1 proc. jest więc objawem bardzo dodatkim. Wskazuje bowiem na narastanie wewnętrznych, własnych polskich kapitałów obrotowych. Wkłady w bankach prywatnych rzeczywiście od pewnego czasu szybko wzrastają. Ale wkłady te wzrastają także we wszelkiego rodzaju instytucjach oszczędnościowych, a przedewszystkiem w komunalnych kasach oszczędności. Jeżeli banki prywatne uznały za możliwe obniżenie stopy dyskontowej, to tembardziej komunalne kasy oszczędnościowe powinny to uczynić, pomagając w ten sposób rozwojowi wewnętrznych procesów gospodarczych. Nie są one bowiem instytucjami zarobkowemi tak, jak banki prywatne, lecz publicznemi.

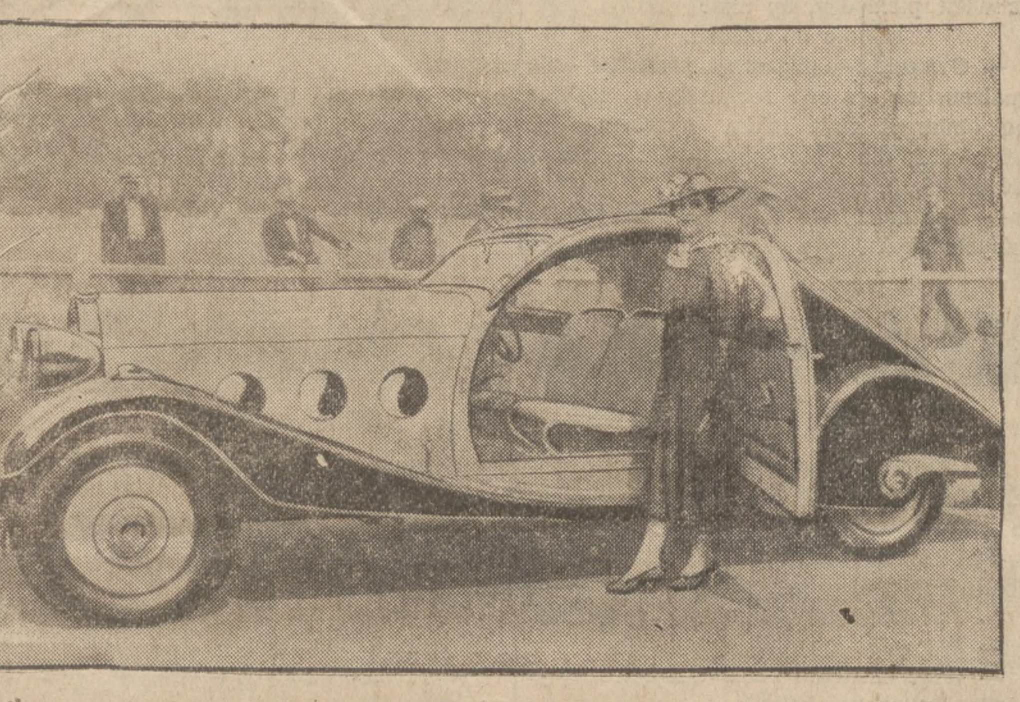
Powszechność kredytu wekslowego w naszych obrotach wewnętrznych wymaga powszechnego obniżenia jego kosztów, aby skutek tego potanienia odczuć mogło całe życie gospodarcze. Komunalne Kasy Oszczędności, rozsiane po całym kraju, zasilają kredytami drobny handel i przemysł, głównie w małych miastach i osadach. Do tych wszystkich miejscowości dotrzeć muszą skutki potanienia kredytu krótkoterminowego.

Należy stwierdzić, że naogół, poza pewnemi wyjątkami, komunalne kasy oszczędności prowadzą zdrową politykę kredytową i starają się dostosować ją do wymogów życia gospodarczego, rozumiejąc, że kredyty przez nie udzielane są pomocą dla ich drobnych odbiorców. Kredyty te zresztą pochodzą z sum składanych na prowincji przez ludzi oszczędzających. Słuszne jest więc, aby wobec zniżki oprocentowania od wkładów, przeprowadzonej kilka miesięcy temu, obniżone zostało również oprocentowanie kredytów.

Jeden ze związków komunalnych kas oszczędności powziął już uchwałę obniżenia stopy oprocentowania udzielanych kredytów. Uchwały takie powinny zapaść w najbliższych dniach w wszystkich pozostałych związkach, gdyż tego domaga się interes publiczny. Nie ulega wątpliwości, że związki te nie każą za długo czekać społeczeństwu na uchwały

A. Z.

Nagrodzony model.



Najnowszy model aerodynamiczny Delage, który otrzymał pierwszą nagrodę w paryskim pokazie elegancji samochodów.

Płacz 2-letniego chłopca.

Robotnik butelką zamordował przyjaciółkę.

Widownią krwawego dramatu miłosnego był jeden z małych hotelików na przedmieściu Rueil w Paryżu. Lokatorzy tego hoteliku usłyszeli nad ranem płacz dziecka, dobywający się z pokoju, zajmowanego przez robotnicę fabryczną 26-letnią Annę Fereol. Kiedy jedna z lokatorek weszła do pokoju, oczom jej przedstawił się

straszny widok.

Na łóżku, przy świetle dopalającej się świecy leżała w kałuży krwi konająca Anna Fereol. Obok niej leżał jej 2-letni synek Rene Fereol, który przytulił się z przerażeniem do ściany, płacząc żałośnie.

C... podłoga, łóżko i ściany dokoła matki i dziecka, pokryte były wielkiemi plamami krwi. Matka umarła wkrótce, natomiast malutki chłopak, zapytany, co się stało, odpowiedział, drżąc ze strachu:

— To papa Fournier zrobił mamie „bubo“.

Papa Fournier, to 49-letni bezrobotny robotnik Ludwik Fournier, z którym nieszczęśliwa kobieta żyła od kilku lat.

Fournier był alkoholikiem, który znęcał się nad swoją kochanką, zabierając jej wszystkie zarobione pieniądze.

Mimo, że Anna Fereol, miała z nim dziecko, małego Rene, zerwała z nim i przeniosła się do hoteliku. Fournier usiłował nakłonić ją do powrotu, a gdy to spełzło na niczem, zakradł się w nocy do hoteliku i zamordował ją butelką od piwa i żelazkiem.

Szkło z rozbitej butelki, którą Fournier zmasakrował dosłownie swoją kochankę, leżało rozrzucone po całym pokoju. Jak wykazało śledztwo, młoda kobieta musiała się bronić bardzo zaciekle. Morderca, po zabiciu swojej kochanki, zabrał jej torebkę z wszystkiemi oszczędnościami i znikł.

Policja rozpoczęła natychmiast poszukiwania i udała się do 17-letniej córki Fourniera, mieszkającej z ojcem. Córka zeznała, że ojciec zjawił się u niej wczesnym rankiem, oddał jej

pustą torebkę damską

i odszedł, oświadczywszy, że idzie oddać się w ręce policji. Ponieważ morderca nie posiada pieniędzy, policja przypuszcza, że nie ucieknie daleko, lecz, że ukrywa się w okolicznych lasach.

PETER KARYE

TRZY PERŁY

9)

Przekład autoryzowany EUGENJUSZA BAŁUCKIEGO.

Jak często widziany i dawno przebrzmiały, przewinął się cudowny obraz przy akompanjamencie wrzeszczącego głośnika. Zdjęcie mogło być mierne, mogło nawet w przybliżeniu nie oddać rzeczywistości, ale z drugiej strony film zniósł odległość, udostępnił tajniki biegunów i równika.

Te rozmyślania znalazły oddźwięk w jakichś niezajętych i dotąd bezczynnie obserwujących komórkach mózgowych. Wydawało się dziwne, że usiłowała sformułować porównanie i zbadać przyczyne znikomego zainteresowania otoczeniem właśnie teraz, kiedy miała przed sobą ważne zadanie.

Łańcuch myśli urwał się. Z książki, czy z odczytu przypomniała sobie radę: „Jaknajwięcej rozerwać się przed rozpoczęciem trudnej pracy umysłowej”. Czy w danym wypadku postępowała inaczej?

Samochód zatrzymał się przed oświetlonym frontonem „Hotelu Legotto”: tu wszystko wyglądało jak dekoracje teatralne, nawet noc robiła wrażenie sztucznej, regulowanej za kulisami wprawną ręką maszynisty.

Elma wysiadła i kazała szoferowi czekać, bez względu na to, jak długo potrwa jej nieobecność. Spostrzegła, że jest przedmiotem obserwacji, stało tam więcej wozów, nadjeżdżały nowe, ze wszystkich wysiadali panowie. O ile mogła zauważyć, była jedyną kobietą, która weszła do hotelu, kierując się do sal.

Tu obraz nieznacznie się zmienił. Było kilka pań, przeważnie cudacznych Angielek, w towarzystwie flegmatycznych mężów — widocznie trafiły tu przypadkowo, będąc w przejeździe. Resztę stanowiły kobiety i dziewczęta określonej profesji, które po otwarciu salonów rozrywkowych przeniosły do nich pole działania z innych hotelów i poczęści z elegantszych ulic śródmieścia.

Wejście Elmy zostało zauważone, ale wkrótce goście powrócili do przerwanych zajęć. Tylko jeden jegomość, czerwony na twarzy, podobny z wyglądu do Luckstraata, podszedł do niej, zaprosił do tańca i zrobił obrażoną minę, gdy mu odmówiła. Sytuacja Elmy stała się kłopotliwą. Napróżno rozglądała się, szukając pomocy; siedzący w pobliżu śmiali się i trącali łokciami, widocznie wszyscy oni z ciekawością oczekiwali przynajmniej na wybuch sprzeczki, jeśli nie na zniewagę czynną, przy której mogli się zabawić dosyta.

W ostatnim momencie, kiedy podochocony gość już zdążył złapać ją za rękę, którą z trudem mu wyrwała, zjawił się Jack Pelton. Szerokim, elastycznym krokiem przemierzył wpoprzek salę, pewnym ruchem, wyrobionym długą praktyką wślizgnął się pomiędzy Elmę i jej prześladowcę, bez ceremonji wziął go za ramiona, obrócił w kierunku innych pokojów i powiedział:

— Tam jest sala gry, mynheer, pani ma interes do mnie!

Z całą elegancją, na jaką stać go było, podał ramię Elmie i poprowadził ją. Promieniał szczęściem, odmłodniał i tylko od czasu do czasu, na wspomnienie o pogróżkach Nancy, lekki skurcz przebiegał po jego twarzy. Prędko się uspokoił — niewarto było denerwować się zawczasu.

Chętnie skorzystał z okazji, by oprowadzić Elmę po wszystkich salach parterowych; Jespera nigdzie nie było. Nie znalazł też i Nancy, zresztą przedwczesne spotkanie jej z panią Hooge wcale nie odpowiadało planom Jacka.

Raptem, zupełnie nieoczekiwanie, natchnęli się na Peera. Znajdował się w małym, rzadko używanym pokoiku, stał tyłem do drzwi. Pelton zaklął w duchu, gdy zobaczył siedzącego przed nim Chińczyka, który od niejakiego czasu stale tu przychodził.

Nie rozumiał, czemu w tej chwili obecność Ho-Tsenga przyprawiła go o rozgoryczenie — przeciwnie musiał mieć wszelkie powody do tego, by się cieszyć ponieważ stary Chińczyk każdego wieczora składał ruletce wcale pokaźną daninę.

Powiedział głośno, przerywając im rozmowę:

— Peer, pani ma interes do pana. Mam nadzieję, że mister Ho-Tseng będzie łaskaw na kilka minut zostawić państwa samych.

Jesper odwrócił się i zastygł, patrząc na Elmę jak na zjawę. Ona bardzo zbladła i ledwo mogła ukryć silne podniecenie. Peer dwukrotnie porywał się coś powiedzieć, wreszcie wybuchnął:

— To jest pańska sprawka, Jack. A może i lepiej, że tak się stało!

Zauważył, że Chińczyk chce opuścić pokój i zrobił krok naprzód.

— Niech pan zostanie, Ho - Tseng, a pan, mister Pelton, niech się wynosi do djabła, który już dawno czeka na pana.

Jack spojrzał w jego oczy i zrozumiał, że lepiej się ulotnić, bez odpowiedzi. Tymczasem Chińczyk schylił się w ukłonie, potem usiadł, spokojnie obserwując Elmę.

Dopiero teraz Peer zwrócił się do niej:

— Okłamałem panią, zachowałem się głupio, po dziecinnemu! Wcale nie nazywam się Peer Jesper, ale proszę panią, niech mi pani pozwoli nadal używać tego nazwiska!

Zatrzymał się, jakby te kilka zdań wyczerpały go, spuścił wzrok. Elma odzyskała równowagę, zbliżyła się do stołu:

— Dobry wieczór, panie... panie Jesper, jeśli pan sobie życzy, bym go tak nazywała. Przeciwnie, jestem panu bardzo wdzięczna. Teraz chciałam poprosić, by pan mi dał krzesło i sam też usiadł.

Peer opanował się, chciał przedstawić Ho-Tsenga. Cień zdziwienia przemknął po jego twarzy, gdy Elma powiedziała:

— Już się znamy.

Podała rękę Chińczykowi, dotykając jego miękkiej, suchej dłoni, uczuła ciepło, zaufanie, cichy ledwo dostrzegalny prąd sympatji i nawet poczucia bezpieczeństwa.

(d. c. n.)

Giełda zbożowa w Katowicach

terenem oszukańczych transakcyj na szkodę Skarbu

Straty sięgają setki tysięcy złotych.

Hurtownicy i młynarze wciągają nieświadomych piekarzy w oszustwa

Od czasu powstania giełdy zbożowej w Katowicach odbywają się tam oszukańcze spekulacje, dokonywane przez niektórych hurtowników mąki, a nawet i samych młynarzy. Pobieżne obliczenia wykazują, że spowodowane tą działalnością straty Skarbu idą

w setki tysięcy złotych

Wszelkie transakcje giełdowe, jak wiadomo, są wolne od podatku obrotowego. Nie są jednak od nich zwolnione obroty pozagiełdowe poszczególnych młynów i hurtowników mąki, dostarczających towar detalistom względnie piekarniom, pobierającym jednorazowo kilkanaście, a najwyżej kilkadziesiąt worków. Aby i w tym, nieprzewidzianym przez ustawę wypadku, uniknąć podatku, hurtownicy i młynarze wprowadzili w życie następującą

oszukańczą kombinację.

Dostarczając detalistom mąkę, wręczają im certyfikat giełdowy, mający świadczyć, że towar nabyty został na giełdzie i że od tej sprzedaży

nie opłaca się podatku

Ceryfikaty dostarczane są niejednokrotnie w długi czas po dostawie mąki. Najciekawszem jednak jest, w jaki sposób oszukańczo działający hurtownicy i młynarze

dochodzą do certyfikatów,

wcale nie sfałszowanych. Oto za piekarzy, którzy w życie swojem nie byli na żadnej giełdzie, płacą hurtownicy względnie młynarze wstęp, a następnie uzyskują od maklerów certyfikaty o dokonanej transakcji i o rzekomej bytności na giełdzie piekarza. Fikcja i

oszustwo bije w oczy

Bezwzględnie stwierdzonym faktem jest wydawanie poświadczeń, legalizujących obroty giełdowe, jakich

wogóle nie było.

Nie chce się nam wierzyć, by maklerzy giełdowi mogli przeprowadzić fikcyjne transakcje wydawać na nie certyfikaty jedynie w dobrej wierze — jeżeli kontrahenta wogóle na giełdzie nie było, ani też hurtownik nie posiadał od niego odpowiedniego pełnomocnictwa. Dziwnem jest, że w ciągu kilku lat istnienia giełdy

nikt nie widział olbrzymich nadużyć,

bijących w Skarb Państwa. Po naszej wiadomości na giełdzie niewątpliwie zajdą zasadnicze zmiany obostrzenia.

Stwierdzić należy, że piekarze na terenie województwa, których przez szereg lat mimowolnie

wciąga się w oszustwa,

ani pojęcia nie mają o obrotach giełdowych i o fikcyjnych transakcjach, dokonywanych na ich nazwiska.

Konkretnie możemy stwierdzić, że między innemi powyżej opisane

nieuczciwe machinacje

są dokonywane przez znaną w Katowicach firmę Fiedler i Glaser.

Spodziewamy się, że po ujawnieniu powyższych nadużyć władze skarbowe przeprowadzą na giełdzie

gruntowną rewizję

certyfikatów, dotyczących transakcji w zakresie obrotów mąką. Podobnie też nie pominą hurtowni mącznych oraz młynarzy. Szczególnie wiele

cennych informacyj

mogą dostarczyć sami piekarze, którzy obecnie będą zorjentowani, iż bez ich wiedzy posługiwano się na giełdzie bezprawnie ich nazwiskami dla oszukańczych celów.

Niewątpliwie i sami piekarze nie będą mieli słów oburzenia wobec nieuczciwych hurtowników i młynarzy, którzy podejmując oszukańcze akcje przeciw dochodom Skarbu Państwa,

podrywają zaufanie

do zeznań kupieckich i powodują coraz to większe i trudne wprost do zniesienia wymiary podatkowe. Spodziewamy się, że po przeprowadzeniu dochodzeń władz skarbowych nieuczciwe firmy będą przez piekarzy objęte bezwzględnym bojkotem.

Rozbiórka unieruchomionej kopalni

bez wiedzy właścicieli

Do hali maszynowej nieczynnej kop. „Piast" w Nowych Hajdukach, należącej do Skarbofermu, dostali się po wybiciu dziury w murze dwaj nieujęci dotąd włamywacze, którzy zabrali niektóre części maszyn oraz pozbawili otaczający kopalnię płot 14 wspierających go słupków żelaznych. Włamanie to wykryto przypadkowo podczas onegdajszej kontroli. Powiadomiona policja wdrożyła poszukiwania za rozbieraczami nieczynnej kopalni.

Występ młodej oszustki

Do mieszkania Marty Linkowej w Król.-Hucie (Gimnazjalna 53) przybyła przed paru dniami jakaś młoda kobieta w granatowym berecie, która widząc, że Linkowa niedomaga, ofiarowała jej swą pomoc w sprzątaniu mieszkania. Po zrobieniu porządków nieznajoma zaproponowała Linkowej nabycie dolarówki. Kiedy zaś Linkowa oświadczyła, że już jedną posiada, nieznajoma prosiła o pokazanie jej i skorzystawszy z dogodnego momentu przywłaszczyła ją sobie. Linkowa zbyt późno spostrzegła swą stratę. Oszustki poszukuje policja. Niewątpliwie będzie ona próbowała nabrać i innych w podobny sposób.

—oOo—

Sport

W związku z dymisją całego zarządu autonomicznego podokręgu Zagłębia Dąbrowskiego, kursują ciekawa pogłoski. I tak n. p. mówi się o rozwiązaniu podokręgu przez P. Z. P. N. i oddaniu go pod władzę okręgowi, przynajmniej na czas próbny.

W dniu 1. lipca, z okazji dnia Śląskiego O. Z. P. N. odbędzie się kilka spotkań międzymiastowych na Śląsku. Reprezentacja miasta Katowic zmierzy się w spotkaniu rewanżowem z repr. Gliwic (Śl. Opolski). Drugi repr. garnitur Katowic wyjeżdża na mecz z teamem Bielska, zaś w Tarnowskich Górach spotka się reprezentacja Król.-Huty i Tarn.-Gór.

Jako przedmecz repr. Katowic i Gliwic odbędą się zawody old-boyów obu miast.

*

Po długiej przerwie zjeżdża w niedzielę dnia 24. bm. do Wielkich Hajduk na mecz z Ruchem zespół Roździenia w najlepszym składzie z dawniejszym obrońcą Ruchu Cieślikiem na czele.



W przededniu międzynarodowych zawodów kolarskich, zawodnicy zagraniczni trenują się na Dynasach w Warszawie. Na zdjęciu Szekeres (Węgry), za Gatyą (Węgry).

Na „Święto Morza" do Gdyni

Uruchomienie pociągów nadzyczajnych

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Katowicach podaje, że z okazji „Święta Morza", oraz „Zlotu Młodzieży" w Gdyni uruchomi następujące pociągi dodatkowe: **Na „Święto Morza"** we czwartek, dnia 28 czerwca br. poc. 8016 Katowice odj o godz. 15,13, Gdynia przyj. 29 czerwca br. godz. 5,53. Powrotny pociąg odjeżdża z Gdyni w sobotę dnia 30. czerwca br. o godz. 15,41, Katowice przyjazd w niedzielę dnia 1. lipca br. o godz. 5,58. **Na „Zlot Młodzieży"** w piątek dnia 29 czerwca br poc. nr. 8024 Katowice I, Katowice odj. 19,25, Gdynia przyj. w sobotę dnia 30 czerwca br. o godz. 9,12, powrót z Gdyni w poniedziałek dnia 2 lipca br. o godz. 15,41, Katowice przyj. we wtorek dnia 3 lipca o godz. 6,03. Drugi pociąg Katowice II, Katowice odj. w piątek dnia 29 czerwca br. o godz. 21,00. Gdynia przyj. w sobotę dnia 30 czerwca br. o godz. 11,05. Powrót z Gdyni w poniedziałek dnia 2 lipca br. o godz. 18,16, Katowice przyj. we wtorek dnia 3 lipca br. o godz. 9,16. Co do ulg przejazdowych ukaże się dodatkowe ogłoszenie.

Wdniu 29 bm. o godz. 19,25 i o godz. 20,20 odjadą z Katowic, Sosnowca i Królewskiej Huty nadzwyczajne pociągi z młodzieżą na zlot do Gdyni. Młodzież niezrzeszona musi zaopatrzyć się w specjalne karty uczestnictwa, które po cenie 4.— zł sprzedaje Okręg Ligi Morskiej i Kolonjalnej Województwo pokój nr. 874. Karte uczestnictwa upoważnia: 1) do wykupienia biletu w kasach kolejowych ze zniżką 75% (cena z Katowic do Gdyni i spowrotem wyniesie 16,80 zł), 2) do otrzymania w dniach 30. VI. — 1. VII i 2. VII w Gdyni trzykrotnie w ciągu dnia kawy z mlekiem i cukrem z chlebem po ½ kg dziennie, 3) do otrzymania noclegu w obozach L. M. i K. w Gdyni i na kwaterach, 4) do zakupienia bananów, pomarańcz i konserw mięsnych w sklepach komendy zlotu w Gdyni. Zapis uczestników kończy się w dn. 25 bm. o godz. 12-tej.

—oOo—

Nieuczciwa firma meblowa

podszyła się pod cudzą nazwę

Przypadkowo wyszła na jaw oszukańcza sprzedaż mebli, dokonana przez firmę meblową R. Jakober w Katowicach. W firmie tej za sumę 2900,— zł zakupiła jadalnię urządzająca gniazdo rodzinne Gertruda Kopiec. Przy zakupnie podczas którego twierdzono, że meble są fabrykacji firmy „Manne", wręczono jej nawet klucze z tłoczonym napisem „Manne". Po kilku miesiącach meble, wykonane, jak się okazuje, z nieodpowiedniego materjału, zaczęły pękać i wyginać się. Gdy jednak zażądano od firmy „Manne" naprawy względnie wymiany mebli, okazało się, że wcale one nie pochodzą z tej fabryki. W następstwie tego poszkodowana p. Kopiec, która jak w błoto wyrzuciła ok. 3000 zł, przeciw oszukańczo działającej firmie, wystąpiła na drogę sądową. Warto jeszcze nadmienić, że rachunek za sprzedane meble był bez opłat stemplowych, co też ze swej strony winne sprawdzić władze skarbowe. Niezale-

—oOo—

Bilans wygranych u Kaftala

Jak dowiadujemy się padły znowa w 4-tym dniu ciągnienia I-szej klasy 30-tej loterji rozliczne większe wygrane w tej popularnej kolekturze o przysłowiowem szczęściu, a mianowicie znowu większa wygrana na 10.000,— zł i wygrana na zł. 2.000,—.

Jeśli przeprowadzimy bilans wygranych, które padły w I-szej klasie bież. loterji, to przekonamy się, że ilościowo pada w popularnej kolekturze Kaftala bezwzględnie największa ilość wygranych I tak już w I-szej klasie padło na 3 wygrane po 10.000,— zł. przewidziane przez plan ciągnień w I-szej klasie, — 2 wygrane a 10.000,— w Kolekturze Kaftala. Ponadto 2 wygrane a 2.000,— zł i 1 a 1.000,— zł. a więc 25.000,— zł większych wygranych, obok szeregu mniejszych wygranych na około 100.000,— zł. Te imponujące cyfry stanowią piękny początek i miłą zachętę dla graczy tysiącznych tej popularnej kolektury szczęścia. Kolektura Kaftala potwierdza w każdej loterji w każdej klasie poszczególnej swą zasłużoną popularność w najszerszych kołach graczy dzięki rekordowej ilościowo cyfrze padających stale w kolekturze tej wygranych.

Możliwość eksportu do Angji 78 miljon. cegieł ze Śląska

Dowiadujemy się o podjętych pertraktacjach o eksport ze Śląska do Londynu tygodniowo po półtora miljona cegieł, co przy przewidzianej na dłuższy okres transakcji wynosiłoby w stosunku rocznym 78 miljonów cegieł. Z uwagi na tłustą glinę wchodzi w rachubę jedynie produkcja śląska, uważana gatunkowo za najlepszą. Transakcja ta dla rynku pracy na Śląsku miałaby wielkie znaczenie. Pertraktacje toczą się przez Warszawę przy równoczesnem zainteresowaniu Min. Przemysłu i Handlu. Pertraktacje są na dobrej drodze, jakkolwiek na przeszkodzie stoi kwestja kosztów przewozu i zawarcie tranzakcji uzależnione jest właściwie od obniżenia frachtu kolejowego i morskiego, w której to sprawie podjęto rozleglejszą interwencję.

RADJO

KATOWICE — niedziela 24. czerwca 34.

6,30 „Kiedy ranne wstają zorze". — 6,35—7,25 Muzyka z płyt, w przerwach gimnastyka i chwilka pań domu. — 11,57 Sygnał czasu i Hejnał z Wieży Marjackiej oraz wiadomości meteorologiczne. — 12,10 Poranek muzyczny. — 13,15 Muzyka lekka. — 13,45 „Z wędrówek po Beskidach Zachodnich". — 14,00 Koncert popularny. — 15,00 „Dwie potęgi". — 15,15 „Co słychać na Śląsku". — 15,40 Muzyka (płyty). — 16,00 Koncert zespołu salonowego. — 17,00 Muzyka (płyty).. — 17,10 „Święto Kupały na Wileńszczyźnie". — 18,00 „Przez Alpy". — 18,15 Recital śpiewaczy. — 18,45 Felieton literacki. — 19,05 Rozmaitości. — 19,15 Muzyka lekka. — 20,00 „Myśli wybrane". — 20,02 Felieton aktualny. — 20,12 Koncert muzyki lekkiej, 21,00 Capstrzyk Marynarki. — 21,02 „Na wesołej lwowskiej fali". 22,00 Wiadomości sportowe. — 22,05 Muzyka (płyty). — 23,05—23,30 Muzyka taneczna.

Prawdziwa Colomba.

Kobiety korsykańskie

Gościnność czarownej wyspy.

Ajaccio, w czerwcu.

Ilekroć okręt, wiozący pasażerów na Korsykę, zbliża się, do jej wybrzeży, mimowoli nasuwa się myśl o nazwie, jaką Francuzi wynaleźli dla ojczyzny Napoleona — Piękna wyspa (Ile de Beauté). Sama zatoka Ajaccio jest jedną z najpiękniejszych wśród cudownych zatok morza Śródziemnego. Kształtu olbrzymiej koniczyny, koloru ciemnego błękitu, ujęta w potrójne obramowanie zielonych wybrzeży, bazaltowych skał i śnieżnych szczytów, wywiera wrażenie klejnotu.

Dalsze wycieczki w głąb wyspy odsłaniają turystom Korsykę — kraj pięknych, dzikich i wspaniałych widoków, którego krajobrazy tłumaczą panujące tutaj żarliwe i pierwotne namiętności, gwałtowne uczucia i dziką nienawiść, słynne z opowieści i podań o tym kraju, gdzie doniedawna panował bandytyzm, a krwawa zemsta jest jeszcze na porządku dziennym w niektórych miejscowościach.

Wśród wycieczek, prowadzących przez zalesioną puszczę — słynny korsykański „maquis", bezdroże, gdzie nie znalazł się jeszcze nigdy autocar turystyczny, przypomina się postać bohaterki powieści Merimee'go - Colomby, która ucieleśnia typ kobiety korsykańskiej, pełnej energji, zawziętości i ślepej nienawiści, pięknej w swym heroizmie.

Otóż Colomba naprawdę istniała, jakkolwiek postać jej jest nieco inna od tej, którą stworzył pisarz francuski ubiegłego stulecia Merimee. Natomiast opisał ją zgodnie z prawdą Korsykanin, Lorenzo de Bradi, w swojej książce pt. „Prawdziwa Colomba". O tem, że opis ten jest zupełnie wiarogodny, przekonać się mogliśmy w rodzinnej wiosce Colomby, Fozzano, gdzie zachowały się jeszcze różne pamiątki po niej.

Wobec tego, że historja Colomby jest niejako charakterystyką Korsykanki, podajemy tutaj pokrótce, co słyszeliśmy na miejscu:

Colomba Carabelli urodziła się w Fozzano w r. 1765. Była piękna dziewczyną o rzadkim powabie, ale te fizyczne zalety jej były darem niepotrzebnym, gdyż dzikie jej serce nigdy nie zaznało innych uczuć

prócz zemsty,

i dlatego wkońcu wyszła zamąż za Bartoli'ego, który posiadał w jej oczach najważniejszą zaletę — był najlepszym strzelcem w okolicy.

W owych czasach wieś dzieliła się na dwa obozy. Górna część wioski stanowiła stronnictwo rodu Durazzo, a dolna — Carabellich. Chodziło — oczywiście — o politykę i władzę. Zarząd wiejski kolejno przechodził z rąk Carabellich do rąk Paolich — sprzymierzeńców Durazzów. W chwili przekazania praw, odsyłano sobie księgi zarządu miasta i pieczęcie... w trumnie. Każde wybory pociągały za sobą liczne ofiary.

Notowano już około czterdziestu zgonów tego rodzaju w Fozzano, gdy Colomba doszła do pełnoletności. Została wodzem dolnej wsi i z jej ręki padła niejedna ofiara. Strzelała celnie. Umiała zabić, trzymając jedną ręką dziecko przy piersi, celując drugą. Nieustraszona i zawzięta, walczyła tak długo, póki nie padł od kuli nieprzyjacielskiej jej syn. Pochowała go w grobowcu, który dziś jeszcze istnieje w Fazzano, jak również wieża Carabellich. Colomba zmarła, do ostatka piastując myśl zemsty, licząc lat 96, w roku 1861, i pochowana została przy synu. Z nią ostatecznie wygasła „vendetta" w Fozzano.

Trzeba jednakże zaznaczyć, że postać Colomby, łącząca energię z zawziętością, bohaterstwo z wytrwałością, jest odzwierciedleniem tylko niektórych, aczkolwiek może zasadniczych cech Korsykanki. Są inne, nadające kobietom tutejszym niezwykłą

aureolę cnoty i powagi.

Trzeba również podkreślić gościnność, jaką odznaczają się wszystkie, nawet najbiedniejsze kobiety wyspy. Któregoś rana, podczas dłuższej wycieczki, widząc, że nie znajdziemy po drodze oberży, w którejbyśmy posilić się mogli zagadnęliśmy pewną wieśniaczkę o to, gdzie nabyć można chleb. Mówiła dość dobrze po francusku.

— Nie będzie już chleba dziś — odrzekła — gdyż piekarz już przejeżdżał tędy. Każda rodzina odbiera swój zapas chleba, lecz poza tem dostać go nie można. Jednakże — jeżeli państwo pozwolą — chętnie udzielę części swojego.

Zgodziliśmy się, prosząc jeszcze o jajka, z warunkiem, żeby były czyste. Skrupulatnie wypełniła nasze zlecenia, lecz gdy przyszło do zapłaty, odmówiła przyjęcia pieniędzy. Wydawała się nawet zdziwiona naszem pytaniem.

— Nic mi się nie należy — odrzekła.

Zdumieni, żądaliśmy powtórzenia tego zdania. Wobec naszych nalegań, wyjaśniła nam:

— Są to jajka, jakie zniosły moje kury. Nie kupowałam ich. Jakże więc mogę żądać zapłaty za nie?

Zwłaszcza od cudzoziemców

— dodała po chwili. (Każdy cudzoziemiec bowiem na Korsyce może być pewien opieki i gotowości do usług).

Zmuszeni byliśmy przyjąć dar, nie chcąc obrazić starej wieśniaczki. Gdy auto nasze ruszyło, jeszcze raz wychyliliśmy się, by podziękować i pożegnać ją, a wówczas staruszka, unosząc rękę ruchem pełnym godności, zakreśliła nad nami, obcymi przybyszami, którym udzieliła gościny, gest błogosławieństwa.

I to wspomnienie góruje w myśli naszej nad opowieścią o Colombie, trwale zapisując się w naszej pamięci.

Am.

Ameryka górą!



Przedstawicielka Stanów Zjednoczonych Helen Jacobs (po lewej stronie) zwyciężyła czołową tennisistkę Anglji Dorothy Round zdobywając puhar Wightmana spowrotem dla Ameryki.

Waluty dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

DEWIZY NIEJEDNOLICIE — BERLIN MOCNIEJSZY.

Mocniejsza tendencja dla dewizy niemieckiej, była nadal utrzymana; wyraziła się ona ponowną zwyżką, wynoszącą 40 gr. na 100 mkn.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIEJEDNOLICIE.

Zainteresowanie dla pożyczek premjowych było duże, obroty ożywione.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 43,70; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 53,50; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 111,50; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 64,50; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 57,85; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 70,75; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 66,13; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 47; Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 35,50; Listy Zastawne T. Kr. m. Warszawy 1933 r. 56,25; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Piotrkowa 53,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Piotrkowa 33 r. 46,00.

AKCJE — MOCNIEJSZE.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój spokojny, obroty umiarkowane.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 84,00; Lilpop 9,80—9,70; Starachowice 10,35.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 23 czerwca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto jednolite 13,75—14,50; pszenica jednolita 21,00—21,50; mąka pszenna gat. I — 45 proc. luk. 34,00—38,00; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. 23,50—24,50, razowa 19,00—20,00; mąka żytnia poślednia 12,00—14,00.

Poznań, 23 czerwca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 14,50. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 14,25—14,50; pszenica 18,50—18,75; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. z workiem 23,00—24,00; razowa 0-95 proc. z workiem 18,00—19,00; mąka pszenna I gat. A 20 proc. z workiem 32,50—33,50.

ORYGINALNE UBEZPIECZENIA.

W Londynie istnieje giełda ubezpieczeń, przezwana „The Room", na której dokonywanych jest wiele wysoce oryginalnych ubezpieczeń. — Ostatnio na giełdzie tej ubezpieczono szyję żyrafy ogrodu zoologicznego. Ponadto ubezpieczono się od możliwości istnienia potwora w jeziorze Loch Ness i... od perspektywy pokoju pomiędzy Boliwją a Paragwajem.

WHIP.

Szczęście w ukryciu.

Jak guma do wycierania Eufenja pędziła życie w stałem „zatuszowaniu".

Mówicę „pędziła" w czasie przeszłym, ponieważ od pewnego czasu zmieniło się wszystko, jak przekonacie się sami.

Eufemja była mężatką. Mieszkała z mężem swym, ale nie z dziećmi, bo ich nie miała, w skromnym domu, trochę cofniętym od linji ulicy, w ciszy małego miasteczka, w mało zaludnionej prowincji.

Słowem: życie Eufemji było całkowicie pozbawione urozmaicenia:

„Okrągły" rok wstawała o jednej godzinie i o jednej porze, dzień po dniu, odbierała od męża, wychodzącego do pracy, pocałunek, obojętny, który składał zawsze na tem samem miejscu, u nasady włosów, które nosiła gładko zaczesane z czoła. Załatwiała prace domowe nieodmiennemi, jednostajnemi ruchami, zakupy, kuchnię, oraz nieodzowną robotę na drutach, tych samych zawsze. Kładła się co wieczór o jednej godzinie, i zasypiała snem kamiennym do białego rana.

To też nie zdziwicie się, jeżeli wam powiem, że na postaci chudej, pozbawionej wdzięku i nieodmiennie szaro ubranej, Eufemja nosiła głowę, kształtu podłużnego pestki oliwki, o twarzy o regularnych rysach, wydłużonej jeszcze przez ściągnięte z czoła włosy, a oblicze to, kombinacja wklęsłych i wypukłych powierzchni, spowodu stałego przebywania w półmroku, nie nosiło żadnego wyrazu.

Mimo to w podłużnej czaszce mieścił się mózg, ale trudno powiedzieć, jakie myśli się w nim kryły. Eufemja mówiła mało i tylko o powszednich rzeczach z dwiema przyjaciółkami, zupełnie podobnemi do niej, w ciągu dwu godzin, które wszystkie trzy spędzały przy szyciu, kolejno u każdej z nich, w ciągu całego tygodnia. Niedziele bowiem poświęcone były wspólnej przechadzce z mężem nad brzegiem rzeki do śluzy i spowrotem.

Podobna egzystencja — jak wam się zdaje — nie wnosi w serce kobiety żadnych rozterek lub niepokoju... Mylicie się.

Jedyną rozrywką Eufemji była lektura dzienników. Nie czytała „polityki", jak mówiła, ani rubryki sportowej, zadawalała się wypadkami bieżącemi i feljetonami i treść ich wystarczała, by pogrążyć ją codziennie w otchłani przerażenia: pomyśleć, że są ludzie, którzy w życiu realnem popełniają czyny, opisywane przez powieściopisarzy, a prowadząc do zbrodni, samobójstwa, więzienia, a nawet na szafot. Szaleńcy!

Mimo to w uśpionej duszy Eufemji i na ugorach jej cichego serca powstawał niepokój, obudzony przez „kobiety, zdradzające mężów".

— Musiało to być mimo wszystko przyjemne — tak myślała, wzdychając, biedna Eufemja.

Ale oto pewnego rana listonosz doręczył list, nie do niej, lecz do męża, od Gasparda, przyjaciela męża z lat dziecięcych, który obiecywał swój przyjazd na niedzielę.

Co za ewenement w życiu Eufemji! Otrząsnęła z apatji kościstą swą postać, by godnie przyjąć gościa.

Niewiadomo, czy pod podłużną czaszką, o włosach „zadartych" z czoła, nie zrodziły się myśli „feljetonowe", z Gaspardem w roli uwodziciela, a własną osobą, jako główną bohaterką.

Wobec tego, iż ze względów „dobrego tonu" mąż Eufemji nie chciał, żeby żona wstawała od stołu dla usłużenia gościowi na niedzielę sprowadzono do posług comiesięczną „sprzątaczkę" Eufemji.

I „ewenement" miał miejsce!

W ciągu całego obiadu Eufemja, wstrząśnięta do głębi, blada i milcząca, czuła, jak noga Gasparda przywarła nieodłącznie do jej nogi.

— Kocha mnie! Oto, co się nazywa miłość piorunująca, na pierwsze wejrzenie, jak w feljetonie!

Ogarnęła ją radość niesłychana.

Mimo to Gaspard pożegnał ją bez słowa oświadczyn — zapewne ze względu na męża. Nie przeszkadza to, że od dnia tego Eufemja piastuje w ukryciu szczęście bez granic, które chroni zazdrośnie w głębi swej duszy...

Coprawda Gaspard tylko dlatego oparł tak silnie swą nogę o goleń Eufemji, ponieważ wziął ją za nogę stołową, ale o tem Eufemja nie dowie się nigdy.

Niech piastuje swe szczęście w ukryciu, bo rzecz najważniejsza — prawda? — że jest szczęśliwa.

L. M.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50. zagranicą zł, 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł., 1,50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk i Wyd.: Nowy Czas, Katowice Redaktor nacz. i odpow. Józef Książek. P. K. O. Nr. 300. 277.